

# MEMORIAL

Generał Marii Wittek



kpt. NIEĆ Helena  
ps. „Helena”, „Bona”, „Pauza”

AK  
W-100

4312/wsk

SPIS ZAWARTOŚCI<sup>++</sup>  
TECZKI

NIEĆ Helena

ps. „Helena”, „Bona”, „Pauza”

T. 43/12/WSK

I./1. Relacja — k. 55, s. 1-55

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 3, s. 1-3

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie ✓ ksero pkt. II s. 56

**FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ**

archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej

oraz Wojskowej Służby Polek

17-100 Toruń, ul. Podmurnia 93, tel. 0048 56 65 22 166

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

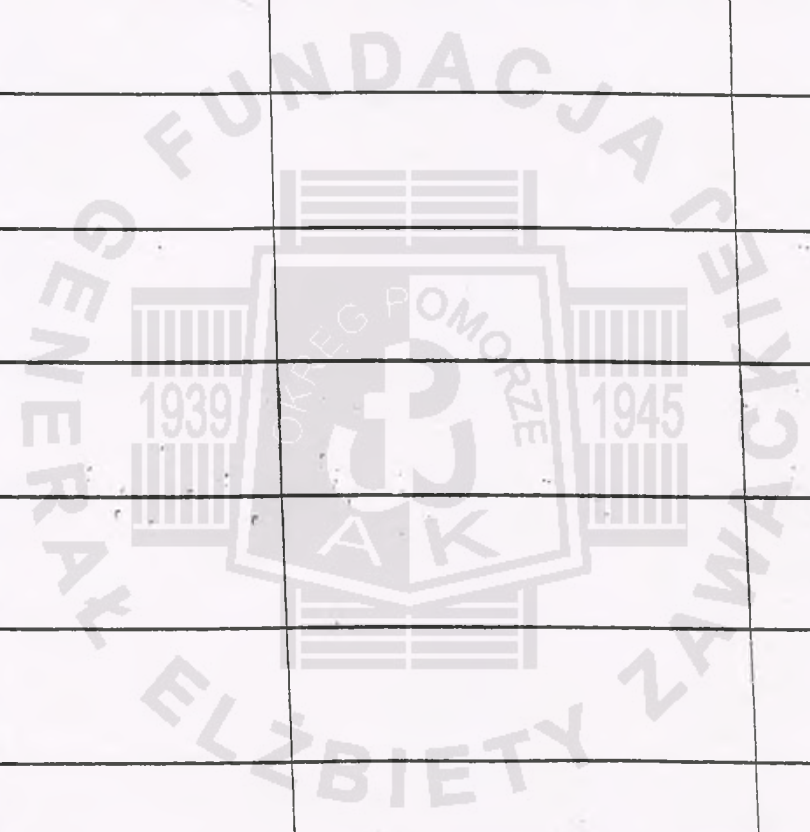
**MEMORIAL<sup>++</sup> NIEĆ Helena**

T 4312/10SK

*General Maria Wittek*

(nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt)

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Anna Mikulska	złożenie teści i przygot. do digitaliz.	28.09.2019r.
2			
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			



## I/1 Relacja

- H. Niece, 2 działalności WSK OBWODU VII "Obwód" w okresie okupacji i Powstania, [b.d.] materiał przekazany przez H. Zdanowską w 1993r., mps, kopia, k. 55, s. 1-55



Materiał przekazany  
przez H.Z. 19 XII 1993r.

142 Helena Nieć II/1

## Z DZIAŁALNOŚCI WSK OBWODU VII "OBROŻA"

### W OKRESIE OKUPACJI I POWSTANIA

Organizacja WSK Obwodu VII "Obroża" Okręgu Warszawskiego zapoczątkowana została w jesieni 1941r. Komendant "Obroży" Bronisław Kalwin /ppłk Kazimierz Krzyżak/ mianował referentkę służby kobiet Obwodu VII Helenę-Bonę /Helenę Nieć przekazując jej kontakty do wszystkich kobiet, które pracowały już wcześniej w różnych służbach, bądź przy sztabie Obwodu VII, bądź też w poszczególnych rejonach "Obroży".

Obwód VII obejmował swoją działalnością konspiracyjną 8 rejonów podwarszawskich, z tego 4 prawobrzeżne: Legionowo - "Brzozów", Marki - "Celków", Rembertów - "Dęby" i Otwock - "Fromczyn" oraz 4 lewobrzeżne: Piaseczno - "Gątyń", Pruszków - "Helenów", Ożarów - "Jaworzyn" i Łomianki /Młociny/ - "Łęgów". Był to zatem również teren działalności kobiet-żołnierzy zaangażowanych w wojskowej pracy konspiracyjnej "Obroży".

Główną bazą, spośród której rekrutowały się kobiety-żołnierze Armii Podziemnej w pierwszym okresie walki z okupantem, było przedwojenne PWK. Z szeregów tej organizacji rekrutowały się w większości przypadków również pierwsze kobiety współdziałające na terenie VII Obwodu z przekształconym z SZP Związkiem Walki Zbrojnej, werbowane i zaprzysięgane przeważnie bezpośrednio przez poszczególnych jego członków zaangażowanych w pracy konspiracyjnej. Te, pracujące już niejednokrotnie od jesieni 1939r w konspiracji na terenie działalności "Obroży" kobiety, wchodziły razem z mężczyznami w skład poszczególnych dowództw i plutonów bojowych, będąc całkowicie podporządkowane dowódcom odnośnych komórek organizacyjnych. Pełniły one funkcje sekretarek, kancelistek, opiekunek lokalowych, łączniczek i niejednokrotnie bardzo uczaż-

liwe, wyczerpujące i niebezpieczne funkcje kurierek i dając początek samodzielny służbom: służbie wewnętrznej dowództw i służbie przestrzennej łączności żywej, które to służby w konspiracji stały się jednymi z głównych, najbardziej powszechnych i najważniejszych służb bojowych. Służba ich musiała trwać ciągle bez przerw, w ustawicznym napięciu, przy stałym zagrożeniu ze strony czujnego, krańcowo brutalnego a przy tym rozporządzającego ogromnie rozbudowanym aparatem policyjnym, okupanta. Oddane w zupełności sprawie, karne i odważne wywiązywały się ze swych obowiązków wzorowo.

Wobec coraz bardziej masowego napływu kobiet do wojskowych komórek konspiracyjnych zaistniała konieczność ujęcia ich działalności w określone ramy organizacyjne, również w dowództwach niższych szczebli: obwodach i rejonach. Pierwszym zadaniem organizacyjnym nowo powstałego referatu WSK Obwodu VII było zorganizowanie jego sztabu oraz zaewidencjonowanie wszystkich kobiet już zaprzysiężonych i pełniących różne funkcje przy dowództwach i plutonach bojowych w poszczególnych rejonach, wchodzących w skład "Obroży". Referentką WSK w sztabie Komendy Obwodu została wspomniana już "Helena-Bona" /Helena Nieć/ a jej zastępcą "Żaba" /Janina Rygiel/, referentką wyszkolenia dla 4 rejonów prawobrzeżnych w sztabie WSK "Obroży" została "Basia" /Anna Gałęcka, Świętorzecka/, natomiast dla 4 rejonów lewobrzeżnych "Teresa" /Janina Młodzińska/. W skład sztabu WSK Obroży wchodziły ponadto "Anna" /Dr Anna Hundtowa/, referentka służby sanitarnej i jej zastępczyni "Maria" /Maria Wójcikowa/: "Misia" /Irena Swacińska/: referentka służby administracyjnej: "Stasia" /nazwisko nieznane/, referentka służby gospodarczej: "Duda" /Jadwiga Odyniec-Zawadzka/, referentka służby

łączności "Hanka" /Dr Anna Ptaszycka/ - referentka WSOP. Sekretariat Komendanta Obwodu VII prowadziła "Halina"/Kazimiera Ziółkowska/, a łączniczką sztabu WSK była "Iala" /Alina Kapłańska/.

W myśl założeń, naczelnym zadaniem WSK było werbowanie, zorganizowanie i przeszkolenie kobiet do służby wojskowej w okresie konspiracji, powstania i OSZ. Do zadań szczegółowych organów WSK Obwodu i poszczególnych rejonów należały:propaganda, werbunek i zaprzysiężenie kobiet-żołnierzy, przygotowanie ich do poszczególnych służb przez wychowanie i wyszkolenie ogólnowojskowe oraz wyszkolenie fachowe, a następnie przydział poszczególnych kobiet do jednostek wojskowych. Do zadań WSK należało ponadto czuwanie nad warunkami służby kobiet i nad jej poziomem przez wgląd i kontrolę warunków służby na miejscu, dobór obsady personalnej oddziałów i organów WSK. Od zaciągu do zgłoszenia na przydział służbowy kobiety podlegały organom WSK. W czasie zaś pełnienia służby podlegały dowódcom jednostek, do których zostały przydzielone.

Zgodnie z wytycznymi, z wiosną 1942r. zakres działalności kobiet,pozostających w czynnej służbie sił zbrojnych w kraju w okresie okupacji, obejmował służby: w oddziałach łączności, sanitarnych, gospodarczych, OPL i przeciwpożarowych, wartowniczych, transportu, opieki nad żołnierzami i pracą biurową dowództw oraz w miarę potrzeby, udział w akcji dywersyjnej, wywiadowczej i propagandowej i udział indywidualny względnie zespołowy w akcji powstańczo-bojowej. W ramach powyższych zadań kobiety-żołnierze zrzeszone w WSK Obwodu VII "Obroża" działały we wszystkich służbach

Po wydzieleniu wszystkich kobiet znajdujących się w oddziałach bojowych i dowództwach na terenie Obwodu VII i zaewidencjonowaniu ich w WSK, liczba kobiet-żołnierzy "Obroży" wyno-

łączności "Hanka" /Dr Anna Ptaszycka/ - referentka WSOP. Sekretariat Komendanta Obwodu VII prowadziła "Halina"/Kazimiera Ziółkowska/, a łączniczką sztabu WSK była "Lala" /Alina Kapłańska/.

W myśl założeń, naczelnym zadaniem WSK było werbowanie, zorganizowanie i przeszkolenie kobiet do służby wojskowej w okresie konspiracji, powstania i OSZ. Do zadań szczegółowych organów WSK Obwodu i poszczególnych rejonów należały: propaganda, werbunek i zaprzysiężenie kobiet-żołnierzy, przygotowanie ich do poszczególnych służb przez wychowanie i wyszkolenie ogólnowojskowe oraz wyszkolenie fachowe, a następnie przydział poszczególnych kobiet do jednostek wojskowych. Do zadań WSK należało ponadto czuwanie nad warunkami służby kobiet i nad jej poziomem przez wgląd i kontrolę warunków służby na miejscu, dobór obsady personalnej oddziałów i organów WSK. Od zaciągu do zgłoszenia na przydział służbowy kobiety podlegały organom WSK. W czasie zaś pełnienia służby podlegały dowódcom jednostek, do których zostały przydzielone.

Zgodnie z wytycznymi, z wiosną 1942r. zakres działalności kobiet, pozostających w czynnej służbie sił zbrojnych w kraju w okresie okupacji, obejmował służby: w oddziałach łączności, sanitarnych, gospodarczych, OPL i przeciwpożarowych, wartowniczych, transportu, opieki nad żołnierzami i pracą biurową dowództw oraz w miarę potrzeby, udział w akcji dywersyjnej, wywiadowczej i propagandowej i udział indywidualny względnie zespołowy w akcji powstańczo-bojowej. W ramach powyższych zadań kobiety-żołnierze zrzeszone w WSK Obwodu VII "Obroża" działały we wszystkich służbach

Po wydzieleniu wszystkich kobiet znajdujących się w oddziałach bojowych i dowództwach na terenie Obwodu VII i zaewidencjonowaniu ich w WSK, liczba kobiet-żołnierzy "Obroży" wyno-

8



siła około 600 osób. Do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego liczba ta znacznie jeszcze wzrosła, sięgając cyfrę ponad 600 osób dla rejonów prawobrzeżnych i w przybliżeniu tyle dla rejonów lewobrzeżnych, a więc łącznie tysiąckilkaset kobiet-żołnierzy.

Do zadań referentek do spraw ogólno-organizacyjnych i spraw wyszkolenia dla rejonów prawobrzeżnych "Basi" i lewobrzeżnych "Teresy" należało mianowanie komendantek dla poszczególnych rejonów, czuwanie nad przeszkoleniem wojskowym i fachowym, nad prawidłowym przydziałem do poszczególnych służb /łączności, sanitarnej i gospodarczej/, referowanie spraw z terenu swojej działalności na zebraniu sztabu WSK "Obroża". Służba sanitarna prowadziła przeszkolenie kobiet w zakresie pracy pielęgniarskiej, gromadziła i przechowywała lekarstwa i materiały opatrunkowe. Służba gospodarcza, poza przeszkoleniem wojskowym i fachowym, gromadziła żywność mogącą leżeć i naczynia oraz prowadziła wykaz ofiarodawców żywności na okres walki. Służba łączności obejmowała służby lokalową, kontaktową, łączniczek i kolportażu. Jednak bez względu na przeszkolenie do jednej ze służb i odpowiedni przydział na okres akcji zbrojnej, znaczna większość kobiet pracowała na swoich terenach w kolportażu oraz przy jednostkach męskich jako łączniczki dowództw z ich podwładnymi na miejscu i z sąsiednimi rejonami. Ważną dziedziną działalności kobiet WSK był kolportaż. Jedne przywoziły prasę z Warszawy z prasowych punktów rozdziału /2 takie punkty były pod osobistym dozorem "Teresy" / i dostarczały ją do odpowiednich komórek na swoich terenach skąd inne kolporterki zabierały ją i zносиły na punkty kontaktowe.

Służba łączności i kolportażu były w czasie okupacji nie tylko specjalnie ważnym ale i specjalnie trudnym i niebezpiecznym

odcinkiem pracy kobiet "Obroży". Teren objęty działalnością konspiracyjną Obwodu VII był rozległy, łączniczki i kolporterki musiały przy wykonywaniu zadań korzystać z różnych środków lokomocji - kolei i kolejek wąskotorowych, przypadkowo spotkanych samochodów, ciężarówek albo konnych wozów - a często przemierzać wielokilometrowe trasy puste i nie zawsze bezpieczne, w deszczu śniegu czy mrozie piechotą. Obciążone "kompromitującymi" materiałami, wobec częstych rewizji, zwłaszcza w kolejkach podmiejskich, były stale narażone na "wpadki". Toteż ich praca i postawa pełna oddania, poświęcenia, odwagi, opanowania i czujności zasługuje na specjalne uznanie i podkreślenie.

Do specjalnych przeżyć "Teresy" z odcinka jej pracy jako łączniczki i kolporterki należało następujące zdarzenie: w czasie jej bytności w punkcie kolportażowym wtargnęli do niego żandarmi, szukając ukrywających się Żydów i dokonali szczegółowej rewizji. Na ich oczach a nawet z ich zezwoleniem, pod pozorem, że są to koszulki, które zostawiła w lokalu do sprzedania, "Teresa" odebrała paczkę z prasą i wyniosła ją z lokalu "Lilki".

Część kobiet brała udział w obsłudze stacji nadawczo-odbiorczej często z narażeniem życia. I tak przy nakryciu radiostacji w Piastowie wpadła w ręce okupanta jedna z kobiet; wywieziona w związku z tym do Oświęcimia, już stamtąd nie wróciła.

Kobiety-żołnierze z WSK "Obroża" brały także udział przy przenoszeniu broni, przy odbiorze zrzutów spadochronowych, pracowały w wywiadzie wojskowym, dawały swoje lokale na "skrzynki" i kontakty. Znaczna liczba z nich została wywieziona przez okupanta do różnych obozów, jak M. Jaźwińska, "Teresa" i inne. Ile z nich powróciło nie wiadomo.

Komendantkami rejonowymi WSK Obwodu VII były:

- 1. Legionowo - "Erzozów" - "Sława" /Stanisława Olechno/później "\_\_\_\_"  
/mgr Wanda Tomaczyńska/
- 2. Marki "Celków" - "Katarzyna" /Jadwiga Turska/
- 3. Rembertów "Dęby" - komendantka nie żyje -nazwisko nieznane
- 4. Otwock "Fromczyn" - "\_\_\_\_" /Zofia Maciejewska/
- 5. Miaseczno "Gąty" -"Maryla"/M.Gogolewska, później J.  
Olewińska/
- 6. Pruszków "Elenów" -"Sylwestra" /Maria Cichowska/
- 7. Ożarów "Jaworzyn" - "Irena" /Aniela Kwiatkowska/
- 8. Łomianki /Izociny/"Łęgów" -"Polka" później "Sowa" /Zofia  
Kozłowska/

Obwodową referentką łączności w sztabie WSK "Obroza" była "Duda" /Jadwiga Odyniec-Zawadzka/. Do zakresu jej obowiązków należało utrzymywanie kontaktów z oficerem łączności Obwodu VII w sprawach zapotrzebowań na okres powstania i OSZ, powiązań z jednostkami bojowymi i zaopatrzenia zespołów WSK, organizowanie i kontrola szkolenia fachowego oraz organizowanie oddziałów rezerwowych i uzupełnianie ich stanu w razie zdekompletowania. "Duda" pełniła również funkcję komendantki oddziału łączności Obwodu VII. Dzięki organizacyjnym zabiegom "Dudy" i komendantek poszczególnych rejonów siecią łączności "pieszej" został pokryty cały teren powiatów podwarszawskich w okresie konspiracji i na okres powstania. Instruktaż otrzymywała "Duda" ze Służby Łączności Okręgu i z kolei przekazywała go do podległych jej jednostek w poszczególnych rejonach.

Służba łączności obejmowała liczne rzesze dziewcząt bardzo gorliwych, zapalonych i ofiarnych, ale przecieź młodych i bardzo młodych o bardzo zróżnicowanym poziomie mentalnym. 11

ważniejszym w tym układzie od samego szkolenia fachowego było właściwe wychowywanie do pracy konspiracyjnej - wpajanie bezwzględnego przestrzegania tajemnicy służbowej, od której w pracy łączniczek zależało w dużym stopniu powodzenie i bezpieczeństwo oddziałów przeprowadzających bezpośrednio akcje.

W młode łączniczki wpajano przestrzeganie zasady - "wykonaj swoje zadanie, złóż meldunek a potem zapomnij zaraz o miejscach, ludziach, a nawet okolicznościach". Żadnych notatek, żadnych zapisków, żadnych - w tym czasie - pamiętników. Tok pracy polegał na jej ciągłości i systematyczności i przebiegał dość sprawnie i na ogół bezawaryjnie. Choć zdarzały się i takie wypadki jak poniższy, relacjonowany przez "Lud": Spotkanie z osobą ze Służby Łączności SK Okręgu wyznaczono jej w mieszkaniu frontowym w domu przy Alejach Jerozolimskich 85. Legitymując się przekazanym hasłem została wprowadzona bez żadnych pytań ze strony domownika i czekała przez blisko godzinę, gdy tymczasem, jak się później okazało, jej współkonspiratorka czekała na nią o piętro wyżej. Kto popełnił omyłkę - ona, ta druga czy łączniczka - niewiadomo - w każdym razie omyłka nie pociągnęła za sobą tym razem żadnej "wypadki".

Organizacja i kontrola szkolenia łączniczek odbywała się poprzez kontakty ze Sztabem WSX Obwodu i przedstawicielem Okręgu oraz przez kontakty z terenem, odprawy periodyczne w oznaczonych dniach każdego miesiąca z kierowniczkami służby łączności z poszczególnych powiatów oraz poprzez odprawy i ćwiczenia w terenie. Obowiązywał zakaz organizowania spotkań we własnych mieszkaniach - trzeba było więc wyszukiwać sobie wciąż nowe, odpowiednie lokale. I tu zdarzały się różne kłopotliwe sytuacje. Kiedyś na odprawie w Otwocku, w której udział wzięła Helena-Bona

zebrało się w dużym pokoju kilkanaście kobiet. W pewnym momencie mignęła przez okno sylwetka niemieckiego żołnierza na rowerze. Kobiety znieruchomiały, i słychać było tylko szelest gniecionej bibuły, przygotowywanej do przełknięcia. Potem kilka gardłowych szów Niemca i spokojna odpowiedź Heleny-Bony, która z kolei zwróciła się do zebranych kobiet i opanowanym głosem powiedziała - "on szuka tylko jakiegoś znajomego". Chwila napięcia minęła, a okazało się ku zaskoczeniu wszystkich, że na odbywającą się odprawę tym razem nie przygotowano żadnego "alibi". Znalazła go na oczekaniu Helena dla zagląającego przez okno i zainteresowanego tak licznym tebraniem Niemca.

Cwiczenia były najczęściej proste. Polegały na przeniesieniu ustnego lub pisemnego meldunku w oznaczone miejsce, oddanie w ręce oznaczonej osobie, odbioru polecenia i w oznaczonym terminie złożenia meldunku z wykonania zadania. Odbywały się jednak także ćwiczenia grupowe, sztafetowe obejmujące większy zasięg terenu. Sztafety składały się z chłopców i dziewcząt.

Kiedys umówione było, że "Duda" przyjedzie na takie ćwiczenie sztafetowe do Starej Miłosny. W pobliżu stacji kolejowej miał czekać na nią łącznik. Był nim 15-letni chłopiec. Na podane przez "Dudę" hasło łącznik miał odpowiedzieć - "nie, mam tylko melasę". Stał jednak speszony, przerażony, wykrzyknął "zaraz" i szybko pobiegł do opłotków, skąd zaczął głośno wołać odzew. Biedne dziecko nie znając prawdopodobnie słowa "melasa" zapisał go sobie dla pamięci na płocie i stamtąd dopiero mógł odkrzyknąć odzew. Kolejny etap tej sztafety był wyznaczony w Aninie. Opodal wyznaczonego domu "Duda" zastała młodego człowieka, który na podane hasło podał prawidłowy odzew, jednak odmówił doprowadzenia jej na miejsce zbiórki i <sup>a</sup>wymagało dość długiej perswazji nim

się na to, mocno wystraszony, zdecydował.

Wydaje się, że na ogół dziewczęta wykazywały w tej pracy więcej opanowania, pewności siebie i sprytu. Być może wynikało to z tego, że do służby łączności trafiali tylko chłopcy, którzy mniej wyrobieni nie nadawali się do innych służb. Po podstawowym przeszkoleniu pieszym przeprowadzano także - już w mniejszych grupach - szkolenie związane z odbiorem zrzutów.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że pełne zapachu i poświęcenia, karne i obowiązkowe łączniczki "Obroży" doskonale wywiązywały się z powierzonych im zadań w pracy konspiracyjnej. Kobiety stały się na równi z mężczyznami pełnowartościowymi w czasie okupacji żołnierzami podziemia. Przyjmowały na siebie trudy i obowiązki ciężkiej służby, pełną odpowiedzialność za własne działanie i jak wszyscy - olbrzymie ryzyko. Nie zawiodły pokładanego w nich zaufania, nie załamały się pod brzemieniem obowiązków wykazując jakże często bohaterską postawę. Regularne funkcjonowanie tej najczynniejszej w okresie okupacji służby, jaką była łączność konspiracyjna i kolportaż, było niemał wyłącznie zasługą kobiet, które prowadziły prawie wszystkie komórki tego niezmiernie skomplikowanego mechanizmu. Obwód VII - powiatowy, w skład którego wchodziło 8, rozrzuconych w szerokim zasięgu rejonów, miał chyba pod tym względem najtrudniejsze warunki dla zorganizowania w nim precyzyjnie działającego systemu łączności pocztowej i kolportażu - a jednak kobiety, przy dużej zasłudze w tym "budy", wywiązywały się w tej pracy wspaniale.

Przykładem opanowania i szybkiej orientacji łączniczek mogą być następujące zdarzenia. Łączniczka obciążona pocztą wpadła w łapankę w tramwaju. Do zatrzymanego tramwaju wpadli niemieccy żołnierze i wygarnęli z wozu wszystkich Polaków do czekającej już na ulicy "budy". Łączniczka - pseudonim

niestety już zapomniany - zorientowawszy się natychmiast w sytuacji - przesunęła się błyskawicznie do przodu wozu zarezerwowanego dla Niemców i spokojnie zwróciła się po niemiecku do jednego z jadących tam oficerów z prośbą, żeby ją wyprowadził. Oficer nie wiadomo czy zaskoczony czy niezorientowany w sytuacji, faktycznie wyprowadził ją przednim wyjściem i poza znajdującą się na ulicy obstawą. Łączniczka dotąd spokojna i zupełnie opanowana, przybiegła do lokalu poczty i tu dopiero "rozkleiła się". Po kilku dniach "urlopu" wróciła jednak normalnie do służby.

Inna Łączniczka, pseudonim również nie zapamiętany, natknęła się na uliczną rewizję wszystkich przechodniów. Była zima i oprócz torebki i teczki miała duży, wówczas modny, zarękawek i w nim właśnie także konspiracyjną pocztę. Przesunawszy rękę przez zarękawek spokojnie i z uśmiechem oddała Niemcowi do rewizji własnoręcznie otwartą torebkę - nie wpadło mu na myśl by zrewidować także przesunięty powyżej dłoni zarękawek. Łączniczka na pozór spokojna, choć na miękkich nogach, przeszła poza linię kontroli. I ona mimo przeżytego wstrząsu, nie wycofała się z pracy.

Ziarzenie, obowiązujące ówczesną solidarność, jedność i ofiarność całego społeczeństwa warszawskiego zrelacjonowała Helenie jedna z Łączniczek dowożących pocztę, a często jeszcze niebezpieczniejsze materiały - broń, amunicję - ze swojego rejonu kolejką Grójecką do Warszawy. Była to jedna z głównych tras, którymi szedł szmugiel żywności do głodującej stolicy. Kolejki na tej linii były stale zatłoczone szmuglerzami obojga płci. Toteż bardzo często przeprowadzane były w nich rewizje przez niemiecką policję, która wśród krzyków, próśb i płaczu szmuglerzy

ukrywających wszelkimi sposobami szmuglowany towar, odbierała go względnie braku łapówki, a czasem zatrzymywała poszczególne osoby. Tak właśnie rewizję dostała się łączniczka z walizką wypchaną niebezpiecznymi materiałami. Na szczęście rewizja rozpoczęła się od dalszych wagonów z czego korzystając łączniczka chciała się precyzyjnie do otwartego okna by móc wyrzucić kompromitujący bagaż. Spotkała się w pierwszej chwili z wymysłami współtowarzyszy podróży zajętych utykaniem gdzie się tylko dało swojego towaru. Jakoś jednak szybko spostrzegli się o co chodzi i w jednej chwili wszyscy, bez żadnych wyjaśnień wzięli zagrożoną walizkę pod swoją opiekę. Ktoś tylko powiedział: "nie po to nasze dzieci narażają swoje życie, żeby to co przewożą znalazło się za oknem". I walizka wędrowała za plecami szmuglerów, a oni pchali wśród uśmiechów i dowcipkowaniu w ręce Schutz-policjantów wędliny, masło, pieniądze - byle tylko oni sami nie szukali ukrytych towarów. Nigdy chyba niemieckie zbiry tak się nie obżwiżyły - ale nienaruszona walizka wróciła do rąk od kłócacego się o każdą złotówkę szmuglera do nieustraszonej łączniczki - gdy chodziło o wspólną sprawę i walkę z okupantem.

Do łączniczek pocztowych Obwodu VII w latach 1940-44 należały między wielu, wielu innych ppor. "Milena" /Bronisława Krzyżakowa - łączniczka Komisji Obwodowej/; "Iala" /Alina Kapłańska - łączniczka Heleny-Bony/; st. sierż. "Irena" i "Aldona" /łączniczki por. Wujka z-cy kwatermistrza/, "Mariola" /łączniczka "Misi"/; "Genowefa" /łączniczka ppor. "Marka"/; "Sylwia" /łączniczka rej. II/; "Aniela" i "Maria" /łączniczka magazynu/; "ppor. Teresa" /Irena Cywińska - łączniczka do specjalnych poruczeń, odznaczająca się dużą brawurą przy równoczesnym opanowaniu/; "st. sierż. "Janka" /Krystyna Pstrągowska - łączniczka sztabu



Obwodu VII, wyjątkowo szybka w orientacji i odważna; przeno-  
szonej poczty w zasadzie nie chowała - trzymała ją w zaciśniętej  
lewej dłoni, uważając, że w razie niebezpieczeństwa pozbycie  
się kompromitującej korespondencji jest w tych warunkach o wiele  
łatwiejsze /, "Iza", "Zosia", plut."Milia", "Szawa", "Ada",  
"Julia", ppor."Wiktoria", kierownik sekcji Łączniczek Rejonu V  
"Mańka" /Maria Berdzyńska/, "Agata", "Hanka Czarna", "Irena",  
"Nina" /Bożodziejska/ "Jola" /aresztowana w domu w r.1943/;  
"Miuta", ppor."Antonina, ppor."Krysia", "Asia", "Lena", st.sierż.  
"Janka", "Lucyna", st.sierż. "Kasia", "Zula", "Krzyszyna", "Bela"  
/Adwiga Buzdygan/ - łączniczka "Inżyniera" oficera informacyjnego  
"Obroży" /"Blanka", "Asia", "Roczna" /Regina Dąbek/ towarzyszyka  
oddziałom walczącym w pierwszej linii; "Mrówka" /Helena Dolewska/,  
która udzielała także lokalu oraz noclegów i wszelkiej pomocy  
ukrywającym się żołnierzom AK; "Elżbieta" /Maria Jesionowska/  
sekcyjny łączniczek w Markach organizowała ponadto pomoc dla  
ukrywających się członków organizacji, udzielała lokalu na  
szkolenia; "Krysta" /Krzyszyna Kwiatkowska/; "Nina" /Janina Lipska/  
"Lena" /Stanisława Majwska/; "Ewa" /Lucyna Macik/; "Halma"  
/Halina Ofiarska/; "----" /omana Osik/ ; "Loda" /Stefania Pałkowa  
wyróżniała się odwagą szczególnie w okresie działań powstańczych,  
gdy jako łączniczka Dowództwa Rejonu II wielokrotnie narażała  
swoje życie przy wykonywaniu zleconych jej zadań; "Kukułka"  
/Krzyszyna Pałkówna/ współpracowała w czasie Powstania tak samo  
ofiarnie i odważnie z wyżej wymienioną "Lodą"; sierż."Zadziora"  
/Halina Pałkowska" dowódca plutonu Łączniczek; "Pakuła" /Aniela  
Jędrzejewska/ później oficer sztabu Rejonu reorganizująca  
działalność WSK po upadku Powstania i do chwili wyparcia Niemców;  
"Lu" /Stanisława Uchman-Wandłowa/; "Sarenka"/Irena Motyczyńska/

po upadku Powstania brała udział w reorganizowaniu Dowództwa Rejonu II - przechowywała ludzi i broń, przenosiła w strefie frontowej broń, sprzęt i dokumenty, była przewodniczką łączniczek przybywających z innych rejonów; "Stal" /Zofia Kowalczyk/ po upadku Powstania komendantka WSK w Grodzisku; "Telimena" /Alina Reutt/; "Małgorzata" /Albina Zięba/; "Agata" /Krystyna Serafin /; "Zosia" /Jadwiga Zakrzewska/; "-----" /Teresa Wiśniewska/ ; "Janka" /Stanisława Kurek/; "Zońka" /Zofia Włodarczyk/ ; "Halina" /Halina Byrda/; "Kalia" /Irena Tarnawska/; "Mała" /Halina Ostrowska/ ; "Miśka" /Janina Kowalska/; "Wiosna" /Janina Wiśniewska/ ; "-----" /Zofia Maciejewska/ również komendantka WSK w Otwocku. Wymienione to tylko część z bardzo licznych szeregów łączniczek pełniących swą ofiarną, odpowiedzialną, ~~obrotą~~ trudną i niebezpieczną służbę w czasie konspiracji, a także w czasie Powstania i po jego upadku, do chwili zupełnego wycofania się Niemców z terenu objętego działalnością "Obroży". Niestety pseudonimy ich zatarły się w pamięci, a nazwiska w większości przypadków znane tylko bardzo nielicznym, współpracującym z nimi bezpośrednio członkom AK Obwodu VII, były w zasadzie wtedy i pozostaną już na zawsze nieznane. Podane powyżej pseudonimy i nazwiska obejmują przeważnie łączniczki zaangażowane w sztabie "Obroży" z siedzibą w Warszawie, jak również znane kierownicze poczty "Ewie" łączniczki obsługujące pocztowe punkty rozdzielcze poszczególnych rejonów a ponadto łączniczki Rejonu II, skąd otrzymano odpowiednie materiały. Nie udało się natomiast zdobyć imiennych spisów ogromnej rzeszy łączniczek z innych rejonów. Pozostaną one tylko w bezimiennych szeregach bohaterskich kobiet, które zapisały jakże chlubną kartę historii okupacji i Powstania.

Obsługiwana przez łączniczki sieć pocztowa zorganizowana była następująco: dowództwo każdego z 8 rejonów przysyłało raz na tydzień swoją łączniczkę z pocztą i równocześnie po odbiór poczty oraz prasy u obwodu, przeznaczonych dla danego rejonu. Łączniczki z terenu zgłaszały się do jednego, z góry wyznaczonego punktu pocztowego obwodu w 15-to minutowych odstępach czasu. Dla przyjęcia pilnej poczty z Obwodu wszystkie rejonu posiadały na swym terenie t.j. "macki kontaktowe", przez które sztab obwodu mógł również uzyskać każdego dnia pilne kontakty z dowództwami rejonów lub ich referentami.

Po reorganizacji łączności pocztowej pod koniec 1941r. każdy rejon miał w Warszawie swój własny punkt wymiany pocztowej, w którym raz, a później dwa razy w tygodniu spotykały się łączniczki Obwodu z łączniczką danego rejonu. Ponadto uruchomiły wszystkie rejonu w Warszawie własne punkty alarmowe dla pilnej poczty, przychodzącej z Obwodu. W terenie pozostały nadal "macki kontaktowe", służące dla załatwienia specjalnie pilnej poczty i kontaktów, względnie na wypadek "spalenia" punktu alarmowego danego rejonu w Warszawie. W punkcie alarmowym Obwodu dyżurowała kierowniczka poczty. Później uzupełnione zostały w Warszawie dwa punkty alarmowe, oddzielny dla rejonów prawobrzeżnych i oddzielny dla rejonów lewobrzeżnych. Za ich pośrednictwem nie wolno jednak było załatwiać żadnych kontaktów.

Dla łączności wewnątrz sztabu Obwodu VII - pomiędzy jego poszczególnymi oficerami - uruchomiono dwie skrzynki pocztowe czynne 3 razy w tygodniu dla poczty zwykłej oraz 2 punkty alarmowe / te same co dla rejonów/ dla poczty pilnej.

Oficerowie sztabu Obwodu mieli swoje własne łączniczki, przez które przesyłali pocztę do "skrzynek" lub do powładnych.

Z reguły oficerowie sztabu nie wykonywali tych czynności sami. Każda łączniczka sztabowa obsługiwała tylko dwóch lub trzech oficerów sztabu. Dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania poczty łączniczki były dublowane, każdy więc adres znały równocześnie 2 łączniczki. Kierowniczką poczty w zasadzie nie powinna być - ze względu na bezpieczeństwo znać zbyt wielu adresatów. W praktyce jednak różne nieprzewidziane okoliczności powodowały, że kierowniczką poczty stopniowo poznawała coraz więcej adresów.

Od chwili włączenia Obwodu VII do Okręgu Warszawskiego /Stożecznego/ wymiana jego poczty z Okręgiem odbywała się codziennie w lokalach wyznaczonych przez kierowniczkę poczty Okręgu. Lokale te były z reguły zmieniane po każdym spotkaniu.

Kolportaż prasy, który początkowo korzystał z tych samych punktów rozdzielczych co poczta, został w r.1942 przerwany do oddzielnej sieci. Rejony zorganizowały w Warszawie specjalne punkty, dokąd kolporterki obwodowo dostarczały prasę z reguły w dni, gdy komórki sieci pocztowej były nieczynne. Miało to na celu zmniejszenie ryzyka "wpadki" na skutek przeniesienia dosyć dużej objętości, a przez to trudnych do ukrycia paczek z prasą. Przede wszystkim starano się unikać odwożenia przez łączniczki pocztowe rulonów poczty razem z prasą, w przypadku nie stawienia się kolporterki. Stało się to nie możliwe z chwilą rozdzielenia punktów poczty od punktów kolportażu.

Do kolporterok obwodu VII należały wśród wielu, wielu innych ppor. "Bela", "Blanka", "Krystyna", "Tamara" /Halina Chróścicka/, "Teresa" /Elżbieta Głąbik/ przenosiła nie tylko prasę i broń do akcji w Zielonce, brała również udział w Powstaniu, w którym została ranna "Liza"/Irena Reutt/ kolporterka była jednak również sekcijną łączniczką.

Podobnie jak przy łączniczkach, wymienione z pseudonimów i nazwisk kolporterki stanowią zaledwie drobny odsetek kobiet, które w czasie okupacji obsługiwały wszystkie rejony Obwodu VII, rozwożąc i roznosząc prasę konspiracyjną do bardzo odległych nieraz punktów. W tym wypadku ogromna większość tych kobiet-żołnierzy powiększa armię bezimiennych.

Kolportaż prasy był związany bodaj z większym jeszcze niebezpieczeństwem niż przenoszenie poczty, gdyż duże paczki trudniej było ukryć, a w razie "wypadki" niesposób było jakps się pozbyć. Jednak dzięki obowiązkowości, opanowaniu i czujności łączniczek i kolporterok poczta konspiracyjna i kolportaż funkcjonowały przez cały okres okupacji i po upadku Powstania na całym terenie Obwodu VII z precyzyjną dokładnością i bez większych zakłóceń. "Wpadki" łączniczek i kolporterok były na ogół bardzo rzadkie i tylko w nielicznych wypadkach pociągnęły za sobą tragiczny koniec.

Do takich tragicznych należała samobójcza śmierć "Jarzębiny"/Zofii Kukierowej/, która w czasie okupacji pełniła obowiązki zastępczyni "Katarzyny" /Jadwigi Turskiej/ komendantki WSK Rejonu II, a po upadku Powstania była również łączniczką mieszkającego o 1 km od miejsca jej zamieszkania dowódcy tego Rejonu. W sierpniu 1944r. obciążona pocztą otrzymaną od dowódcy, została na ulicy aresztowana, a przy przeprowadzonej u niej rewizji wpadła przypadkiem w ręce Niemców również skrytka urządzona pod mostkiem na sadzawce koło jej domu, w której przechowywała, poza własnymi materiałami, również archiwum pozostawione u niej przez oficera kontrwywiadu "Jurka". Przewieziona na lewy brzeg Wisły i umieszczona w areszcie, stłuczona w nocy szybą okienną przecięła sobie żyły

u obydwu rąk i nóg.

Aresztowane były również w 1944r "Mała" /Halina Ostrowska, przed wymianą Kennkarty Halina Lublin-er/ wraz z mężem i córką "Mirką"/Janiną Kowalską/. Dom Lubliner-Ostrowskich był w latach okupacji jednym z głównych ognisk konspiracji w Rejonie II. "Mała" i "Mirka" zostały po kilku miesiącach aresztu zwolnione.

Były także "wpadki" przypadkowe, które czasem, dzięki wyjątkowej solidarności, kończyły się szczęśliwie, jak "wpadka" "Dudy" /Jadwigi Odyniec-Zawadzkiej/. W r.1943 "Duda" wyciągnięta z tramwaju w związku z łapanką uliczną, dostała się na Pawiak. W bramie, do której spędzono osoby wzięte w łapance, przypadkowej mieszkance tego domu "Duda" podała swoje nazwisko i adres oraz telefon rodziców. Jeszcze przed wyprowadzeniem przez Niemców osoba ta zdążyła ją zawiadomić, że wiadomość o jej zatrzymaniu przekazała rodzinie "Dudy". Na pawiaku przebywała wraz z 60 kobietami w jednym pomieszczeniu do następnego dnia, w którym zaczęto uwiecznione kobiety wyprowadzać i wywozić - jak się okazało do Majdanka. W ostatniej chwili, już przy załadunku do "bud", strażnik więźniarek wywołał nazwisko "Dudy", zatrzymał ją i po odjeździe transportu wyprowadził ją do granicy getta i zwolnił. Kim była kobieta, której "Duda" podała swoje nazwisko i która spowodowała jej wybawienie nie dowiedziała się nigdy. A była nią tylko ta nieznajoma, gdyż według relacji "Dudy" nikt z jej rodziny ani znajomych nie mógł tego zrobić i nie poczynił jeszcze żadnych w tym kierunku starań.

Reasumując pracę konspiracyjną łączniczek i kolporterów należy jeszcze raz stwierdzić, z naciskiem, że wkład

7/18

kobiet na tym odcinku pracy konspiracyjnej Obwodu VII był ogromny, a historia poczty konspiracyjnej "Obroży" stanowi jeden z największych dowodów ofiarności i bohaterstwa kobiet polskich z tego terenu w okresie okupacji. Praca ich zyskała zresztą właściwą ocenę i pełne uznanie, czego dowodem było odznaczenie wielu z nich Krzyżami Walecznych, Brązowymi - Srebrnymi i Złotymi Krzyżami Zasługi z Mieczami oraz awansowanie wielu z nich do stopni podoficerskich i oficerskich.

W kwietniu 1940r. stanowisko kierowniczkki poczty konspiracyjnej Obwodu VII objęła ppor. "Ewa" /----/, pełniąca równocześnie przez cały czas okupacji i Powstania funkcję osobistej łączniczki Komendanta Obwodu. Z powodu choroby "Ewy" kierownictwo poczty objęła w maju 1944r st. sierż. "Kasia". Zastępczyni kierowniczkki poczty były "Basia" a następnie "Lucyna", która aresztowana w marcu 1944r. na ulicy z pocztą, zaginęła bez wieści. "Ewa" całą duszą oddana była pracy w konspiracji, oddając jej dosłownie bez reszty cały swój czas. Odważna aż do pogardy dla jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, niestrudzona, rozważna, doskonała organizatorka, wymagająca całkowitego oddania się dobrowolnie przyjętym przez siebie obowiązkom w pracy konspiracyjnej zarówno od siebie jak i od współpracujących z nią kobiet, była wzorem żołnierza konspiracyjnego i powstańca. "Ewie" zawdzięczał Obwód VII wzorowe i sprawne zorganizowanie poczty konspiracyjnej na tak trudnym, jakim był znajdujący się w ciągłym zagrożeniu podmiejski teren "Obroży". Z "Ewą" współpracował kierowany przez nią i kontrolowany zespół maszynistek. Były nimi "Lucyna", "Zofia" aresztowana we własnym sklepie z materiałem obciążającym "Obroży", zginęła zamęczona w obozie w Rawensbrück i "Halina"/Kazimiera Ziółkowska/, pełniąca

przede wszystkim funkcję sekretarki-maszynistki Komendanta Obwodu VII. "Halina" posiadając w Warszawie własne mieszkanie w okresie okupacji było w pracy konspiracyjnej niezmiernie korzystne, i maszynę do pisania, pisała całą korespondencję Obwodu VII do rejonów, okólniki, rozkazy, instrukcje, plany. Jej mieszkanie było stale bardzo obciążone i dlatego była jaknajbardziej izolowana. Jej kontakty ograniczały się do kontaktów z komendantem Obwodu VII, komendantką WSK "Obroża" i jej łączniczką "Lalą", oficerem sztabu "Mechanikiem" i kierowniczką poczty "Ewą". Poczty odnosiła sama komendantowi, względnie odbierała ją od niej "Mechanik". W tej samej kamienicy, o piętro niżej, mieszkał granatowy policjant co wzbudzało zawsze niepokój "Haliny". W związku z tym granatowym policjantem zdarzył się raz wypadek, który zmusił wywiad "Obroży" do jak najszybszego zainteresowania się nim. Do "Haliny" przyjechał jej szwagier z Poznania i przez pomyłkę wpadł do niezamkniętego mieszkania o piętro niżej. W pokoju zastał jakiegoś umundurowanego mężczyznę, którego przerażony wziął za gestapowca, tym bardziej, że po jego niespodziewanym wtargnięciu ów "gestapowiec" z rewolwerem w ręku zwrócił się do niego po niemiecku oraz jakąś dziewczynę. Na stole leżało kilkanaście rewolwerów. Półżywy szwagier wypadł z mieszkania tak niebezpiecznego i pobiegł o piętro wyżej do "Haliny", która sama przerażona zaczęła na gwałt przygotowywać bardzo obciążone w tym czasie mieszkanie do rewizji. Za chwilę przybiegł do niej niemniej przerażony "gestapowiec" z niższego piętra, który okazał się znanym z widzenia granatowym policjantem, żądając wyjaśnienia kim jest mężczyzna, który wpadł do ich mieszkania przez nieopatrznie przez łączniczkę nie zamknięte drzwi.



Sprawa się wyjaśniła - konspiratora "z dołu" "Halina" zapewniła, że jego mieszkanie zachowa w najgłębszej konspiracji, a sama z kolei "uwierzyła", że pistolety na stole i w jego ręce były czystym przywidzeniem przerażonego szwagra i że przebywając z nim w pokoju dziewczyna była poprostu jego przyjaciółką. Później przy rozszyfrowaniu po tym incydencie granatowego policjanta i jego mieszkania przez wywiad "Obroży" okazało się, że jest to specjalna melina płk Radosława. Z tej strony nie groziło więc konspiracyjnej pracy "Haliny" żadne niebezpieczeństwo.

Jakiejś niedzieli, wczesnym popołudniem "Halina" napisała na maszynie plany-plakaty, które trzeba było rozlepić. Cała podłoga była nimi zasłana. Nagle ktoś silnie "po niemiecku" zastukał do drzwi. Na gwałt zgarnęła papiery i narzuciła na nie kopie aktów notarialnych - przepisywanie ich było jej ubocznym zajęciem zleconym dla niemieckiego Zarządu Nieruchomości - w celu maskowania częstego stukania maszyny do pisania - a to co było właśnie na maszynie wrzuciła do pieca. Po zrobieniu się na zbudzoną z popołudniowej drzemki, na ponowne walenie do drzwi otworzyła. Przed nią rozwścieczony i uzbrojony żandarm, parę schodów niżej drugi i trzeci. "Halina" pochodząc z poznańskiego biegle władała językiem niemieckim i to pomogło - żandarm wykrzykiwał nazwisko mężczyzny ale uwierzył "Halinie", że nikogo nie ma w jej mieszkaniu i że nikogo o tym nazwisku nie zna. Uniknęła rewizji, a w rozmowie z żandarmem okazało się, że w poszukiwaniu ukrywającego się mężczyzny pomylili numer domu i numer mieszkania. Czy przeżyła wówczas wielki szok? - jak później w rozmowie z "Heleną" zapewniała, była to tylko krótkotrwała emocja i wściekłość, że musiała spalić całą stronę już napisaną i napisać ją na nowo. Kobiety w pracy konspiracyjnej

były jednak odważne i jakże opanowane.

Pocztę zanosiła "Halina" przeważnie sama komendantowi, "Mechanikowi" a czasem pod wskazane przez "Mechanika" adresy. Przenosiła je zależnie od objętości - jako zwitki poprostu w dłoni, większą w specjalnej torebce, w książce albo w rękawie, a pocztę obszerną niosła "oficjalnie", zwiniętą w rulon albo w formie paczki. Z takim właśnie pakunkiem w ręce natknęła się na ul. Karowej na żandarmów - Łapanka. Starzyła się przejść spokojnie, uśmiechając się do żandarma i rzucając mu jakieś uprzejme i żartobliwe słowa po niemiecku - z rulonem zawierającym ważne dokumenty ściśniętym w ręce. Udało się - skręciła w boczną ulicę, weszła do bramy i z przerażeniem stwierdziła, że zaniewidziała. Za kilka minut przeszło jednak zdenerwowanie i wrócił wzrok. Od tego czasu nosiła stale przy sobie - jak zresztą wiele pracujących w konspiracji kobiet - pigułki, które miały im w razie wpadki "dopomóc w milczeniu" - dodawało im to odwagi i opanowania. Do najsilniejszych przeżyć zalicza "Halina" nie własne niebezpieczne sytuacje lecz wypadek gdy była naocznym świadkiem Łapanki, w której wpadła łączniczka, młoda 16-letnia dziewczyna, którą sama skontaktowała z "Heleną" - jej pseudonimu i nazwiska nie pamięta. Dziewczyna została zakatowana na śmierć w Alei Szucha, a ponieważ znała adres "Haliny" ona i jej lokal były na pewien czas spalone. Jednak, jak się okazało, bohaterskie dziecko nie ujawniło niczego. Uboczną akcją konspiracyjną "Haliny" było wyniesienie na prośbę łączniczki Obwodu VII "Ireny", współpracującej z nią w kierowanej przez Treuhandera SS-mana fabryce konfekcyjnej, większej ilości wełny dla zdobycia pieniędzy na sztandar dla bojowego oddziału leśnego.

pracownicy produkcji a więc i "Irena" byli rewidowani przy wyjściu; pracownicy administracyjni, do których należała "Halina" jako korespondentka polsko-niemiecka, przechodzili bez rewizji. W ręcznej torebce i teczce "Halina" wynosiła z fabryki, znoszoną do niej małymi partiami przez robotnicę i przechowywaną u siebie w biurku wełnę.

Jakaś straceńcza odwaga, opanowanie i szybka reakcja kobiet pozwalała im czasem wyratować się z prawie beznadziejnych sytuacji. Widać taka postawa zaskakiwała i robiła wrażenie nawet na brutalnych żandarmach. Zdarzyło się np., że w związku z jakąś przeprowadzoną przez Polaków akcją, żandarmi obstawili dom przy Placu Napoleona I i zaczęli wygarniać z mieszkań lokatorów, odbierając wytypowanym do "wywiezienia" Kennkarty i rozkazując ubrać się do drogi i stawić na podwórzu. Między innymi żandarm odebrał Kennkartę "Michalinie" /Michalinie Żeglikowskiej/ ze służby PŻ "Obroża". Mieszkająca w tym samym mieszkaniu "Oleńka" /Aleksandra Chrzęszczyńska/ - również z PŻ "Obroża", którą przy odbieraniu Kennkart pominięto, wypadła za schodzącym po schodach żandarmem i mówiąc niezłe po niemiecku zaczęła mu dosłownie wymyślać nie przebierając w słowach, żądając zwrotu zabranej "Michalinie" Kennkarty. Osłupiały żandarm oddał ją "Oleńce" bez słowa i nim się opamiętał, drzwi od mieszkania zostały zatrzaśnięte. Dlaczego nie wrócił - niewiadomo. Po chwili kilkanaście osób wygarniętych z mieszkań i sprawdzonych na podwórzu według odebranych Kennkart zakładowano do czekających bud - wiele z nich nie powróciło. "Michalina" była uratowana.

Do niewątpliwie bardzo trudnych i specjalnie odpowiedzialnych obowiązków kobiet w okresie okupacji należało

wyszukiwanie odpowiednich lokali na skrytki pocztowe, punkty rozdzielcze poczty i prasy, spotkania, kontakty, odprawy i szkolenia, radiostacje, podsłuchy, a nawet na krótsze lub dłuższe przechowywanie broni i amunicji. Wobec tego, że wszystkie te lokale nie mogły być przez dłuższy okres czasu wykorzystywane aby nie zwracać uwagi różnych sąsiadów i nie dopuścić do zapamiętania przez nich często spotykanych, a nie związanych z tym miejscem ani zamieszkaniem ani pracą ludzi, musiały one być często zmieniane. Wynajdywanie coraz to nowych, a dostatecznie pewnych i bezpiecznych lokali było zajęciem nastroczającym niemało zachodu i trudu. Dlatego, mimo że ta działalność konspiracyjna należała zasadniczo do obowiązków służby łączności, brały w niej udział także kobiety z wszystkich pozostałych służb i komórek konspiracyjnych, wykorzystując w tym celu wszystkie bliższe i dalsze znajomości, ich mieszkania prywatne, miejsca pracy, biura itp.

Normalne trudności znajdowania odpowiednich lokali zwieliokrotniły się jeszcze na terenie prowincji, małych miast i miasteczek, osiedli i wsi, a więc na właściwym terenie działalności ogromnej większości kobiet "Obroży". Tam gdzie się wszyscy znają, wszyscy wszystkich interesują i dokładnie orientują się w tym co się dzieje u sąsiadów i wszystkich współobywateli, gdzie każde przejście przez ulicę, wejście czy wyjście każdego z jakiegoś domu jest zauważane, gdzie każda "nowa twarz" budzi zainteresowanie i jej zjawienie się komentowane, gdzie jednym słowem wszystko jest wiedzą publiczną, jakakolwiek działalność zakonspirowana była zawsze rzeczą nie łatwą a dekonspiracyjną, wpadka czy wsypa na każdym kroku niemal nie do uniknięcia. A związane z tym konsekwencje były każdemu aż nadto

dobrze znane. Dlatego na całkiem specjalne podkreślenie i uznanie zasługuje nie tylko praca kobiet z WSK "Obroża" na tym odcinku, ale - i to w pierwszym rzędzie - ofiarność i niewątpliwe bohaterstwo tych wszystkich, którzy często nie należąc nawet bezpośrednio do walczącego podziemia, nie wahali się ofiarować mu schronienie i ochronę z pełną świadomością związanego z tym ich osobistego zagrożenia.

Jakżeż często korzystało się dla różnych zebrań, odpraw i szkoleń z prywatnych mieszkań osób, które posiadając dzieci, albo ze względu na podeszły już wiek same nie angażowały się bezpośrednio w pracy konspiracyjnej, mimo to mieszkania swego dla spotkań nie odmawiały. A przecież wiadomo było, że w razie "wypadki", zagrożeni byli na równi ci, którzy nakryto jak ci którzy im udzielili lokalu.

Skrytki pocztowe mieściły się w różnych sklepach, jak np. w księgarni wysiedlonego z Poznania księgarza Dietla na ul. Świętokrzyskiej, w różnych warsztatach rzemieślniczych, u krawcowych, fryzjerów, fotografów - nieliczna były chyba wypadki, żeby ktoś do kogo się w tej sprawie zwrócono, odmawiał. Solidarność społeczeństwa warszawskiego i ich patriotyczna postawa była w tym czasie zjawiskiem chyba niepowtarzalnym. Ileż to razy zdarzyło się, że omyłkowo zapukano do niewłaściwych drzwi i na podane hasło zamiast odzewu otrzymywano odpowiedź "to nie tu to piętro wyżej". Rzadko jednak taka omyłka wywoływała panikę. Wiadomo przecież - to Polak więc się orientuje o co chodzi, a żeby mógł wsypać, nikomu nawet na myśl nie przychodziło. I tylko dzięki takiej postawie społeczeństwa lokale można było zawsze znaleźć i odpowiednio często zmieniać.

Gdy mowa o lokalach nie można pominąć patriotycznej

postawy i pomocy udzielanej na tym odcinku przez różne zakony kobiece i męskie oraz księży w małych miasteczkach i na wsi, zwłaszcza probostwa. Jakże często wszyscy oni oddawali swoje siedziby na skrzynki pocztowe czy lokale kontaktowe. Szereg zakonów żeńskich, prowadząc akcję charytatywną, pod jej płaszczykiem przemycało szeroko zakrojoną robotę podziemną.

siedzibach zakonów oprócz kuchni powszechnych, przedszkoli i żłobków mieściły się także kaplice dostępne dla publiczności. Stały ruch jaki tam panował stwarzał dogodny, nie podpadający warunki dla nawet liczniejszych spotkań konspiracyjnych.

Słuszne i sprawiedliwe byłoby podjęcie zadania zebrania i udokumentowania danych odnośnie roli jaką odegrały w ruchu podziemnym te "szare szeregi". ..brew nakazom swojej wiary i reguły w imię patriotyzmu i dobra sprawy siostry zakonne kłamały, oszukiwały i kradły, wykorzystując w pełni i bez skrępowań pewne względy, jakimi je darzył katowiemniejszy w stosunku do nich okupant.

Szeroko wykorzystywane punkty kontaktowe "Obroży" mieściły się między innymi u zakonnice na Puławskiej, Tamce, Szarej i wielu innych. Nie było chyba przypadku, żeby zakonnice czy proboszczowie odmawiali udzielenia lokalu - chyba, że był już w pełni wykorzystany przez inne komórki konspiracyjne.

"Duda" wspomina swoją stałą melinę w willi przy ul. Reja 9 gdzie siostry zakonne prowadziły kuchnię dla dzieci. Sprawdzało się w tym przypadku powiedzenie, że najbezpieczniej jest w paszczy lwa, bowiem po przeciwnej stronie ulicy kompleks budynków zajęty był przez wojsko niemieckie. Naprzeciwko okien suteryny, w której odbywały się zebrania konspiracyjne, znajdowała się budka wartownika i widać było stale przechodzącego

tam i spowrotem wartownika. W tym lokalu, pod strażą Weermachtu, odbywały się przez blisko 4 lata odprawy "Dudy" z podległymi jej łączniczkami z terenu, tam odbierała meldunki o stanie ilościowym łączniczek, ilości odpraw szkoleniowych, przebiegu ćwiczeń w terenie, tam przechowywała i przekazywała materiały szkoleniowe i instruktażowe.

Helena-Bona wspomina rozmowę, jaką miała z matką przełożoną niewielkiej, kilkunasto osobowej grupy sióstr Urszulanek, które również prowadziły kuchnię dla ubogich i dały schronienie punktowi kontaktowemu. Matka przełożona w odpowiedzi na podziękowanie Heleny za udzielony lokal i pomoc, oświadczyła: "pani mi dziękuje - za co? - przecież<sup>i</sup>my jesteśmy przede wszystkim Polkami i poczuwamy się w pełni do obowiązku współpracy ze wszystkimi, którzy walczą o wolność Ojczyzny i obowiązki te w miarę sił i możliwości spełniamy. To nasz wspólny i równie święty dla nas, jak i dla was, obowiązek - ja przecież nie dziękuję pani, za co więc chce pani dziękować nam? Proszę tylko kiedyś, po wojnie, powiedzieć tym, którzy chcieliby w nas widzieć tylko oderwane od sprawy Polski i tego co wokół się działo zakonnice, że byłyśmy wtedy, podobnie jak wszyscy, przede wszystkim Polkami-patriotkami, które także starały się służyć ze wszystkich sił sprawie odzyskania wolności".

Warto również przypomnieć, że tak męskie jak i żeńskie zakony miały przeważnie jakieś duże powiązania, sięgające poza granice kraju. Nie wiadomo jakimi drogami siostry otrzymywały najnowsze i zawsze potwierdzające się wiadomości, czasem z bardzo nawet odległych krańców świata. Wiadomości te bez zastrzeżeń i bez obawy przekazywały tym, którzy w pracy konspiracyjnej stykali się z nimi i którym mogły się w czymkolwiek przydać.

Drugą z kolei służbą, która w czasie okupacji skupiała w swoich szeregach bardzo wiele kobiet, była służba sanitarna. WSK "Obroża" organizacją tej służby zajęła się "Dr Anna" /Dr Anna Hundtowa/ i jej zastępczyni "Maria" /Maria Łójcikowa/. W nawiązywaniu odpowiednich kontaktów z terenem bardzo pomocną była "Żaba" /Janina Rygiel/, która pracując już przed wojną na stanowisku administracyjnym w wojewódzkiej służbie zdrowia, znała szereg lekarzy i pielęgniarek również w miejscowościach podwarszawskich, których to znajomości nie posiadała wysiedlona z Poznania "Dr Anna".

Poza przeszkoleniem ogólnowojskowym, wszystkie sanitariuszki zorganizowane w służbie sanitarnej poszczególnych rejonów otrzymały dobre przygotowanie fachowe poprzez kursy sanitarne, prowadzone w niewielkich grupach w terenie przez zawodowe pielęgniarki a często nawet lekarzy. "Dr Anna" odbywała w Warszawie okresowe odprawy z kierowniczkami służby sanitarnej poszczególnych rejonów, na których dowiadywała się o stanie liczbowym sanitariuszek, przebiegu szkolenia, zbiórce i zabezpieczeniu materiałów opatrunkowych, lekarstw, narzędzi itd., o stanie i wyposażeniu szpitali, które były przewidziane na okres akcji zbrojnej. Sama wyjeżdżała do różnych ośrodków dla bezpośredniej kontroli przebiegu akcji szkolenia i przygotowań. Niestety nie zachowały się żadne imienne spisy kobiet sanitariuszek. W okresie przygotowawczym, tj. w okresie okupacji, służba sanitarna była jedną z "bezpieczniejszych" dla swoich członkiń służb, zwłaszcza jeżeli szkolenie sanitariuszek odbywało się w niewielkich grupach i dobrze wybranych lokalach. Jednak bardzo wiele kobiet przygotowanych na czas akcji do pełnienia służby sanitarnej, w okresie okupacji podejmowały również



funkcje łączniczki albo kolportażu, dzieląc wobec tego trudy i niebezpieczeństwa tej służby z faktycznymi łączniczkami i kolporterkami.

Do bardzo nie licznych kobiet-sanitariuszek "Obroży", które raczej przypadkowo nie trafiły do dużej rzeszy dziś już bezimiennych lecz których pseudonimy względnie nazwiska zachowały się w pamięci, należą: "Kama" /---/, "Fela" /---/, "Lwa" /Eugenia Krysiwicz/, która będąc z zawodu dyplomowaną pielęgniarką wojskową nie tylko szkoliła personel sanitarny swojego rejonu i konwojowała transporty sprzętu sanitarnego, ale w ciągu całej okupacji brała udział w akcjach dywersyjnych, jako służba sanitarna. Była ponadto osobistą łączniczką kierownika służby sanitarnej, lekarza "Adama IIC" i towarzyszyła w lipcu i sierpniu 1944r. oddziałowi walczącemu; "Irena" /Helena Lipska/, "Małgorzata" /Kazimiera Mencil/, "Teresa" /Wanda Sadowska/ "As" /Hanna Sokołowska/ kierowniczką sanitariuszek Rejonu II, poza tym osobista łączniczka kierownika służby sanitarnej Obwodu VII "Adama" /Dr Dorożyńskiego/, prowadziła szkolenie sanitariuszek, dokonywała przerzutu sprzętu sanitarnego z podległych Niemcom szpitali warszawskich na potrzeby konspiracji, prowadziła wywiad w Kreishauptmannschaftcie; "-----" /Irena Sokołowska/, "-----" /Emilia Struś/ bardzo czynna w konspiracji, mimo że formalnie nie należała do AK, oddawała swój lokal na szkolenie sanitarne i sama je przeszła, przechowywała u siebie materiały opatrunkowe, lekarstwa i broń.

Instruktorcą SOP w składzie sztabu WSK "Obroża" była "Biała Hanka" /Dr Anna Ptaszycka - architekt/. Do zadań jej należało organizowanie na terenie działalności "Obroży" w ramach rejonowych komend WSK jednostek SOP-owskich, dobór

i mianowanie ich komendantek, kontrola szkolenia ogólnowojskowego i specjalnego, którego program był uzgodniony w ramach ogólnej akcji przejmowania i ochrony obiektów wskazanych przez insp. SOP i obejmował również przygotowanie kobiet żołnierzy do służby wartowniczej, zwalczania spadochroniarzy oraz współdziałania w akcji CPL. Rejonowe kobiece jednostki SGP posiadały własne, odpowiednio przeszkolone patrole sanitarne dla plutonów SOP, własną zorganizowaną łączność konspiracyjną dla utrzymania kontaktu z rejonowymi inspektorami SOP i informowania na bieżąco inspektorki SOP w sztabie WSK Obwodu VII o stanie organizacyjno-werbunkowym oraz stanie pogotowia oddziałów zorganizowanych, prowadziły ewidencję personalną według ustalonych zasad dla oddziałów SOP.

"Biała Hanka" niezwykle czynna, ruchliwa i dzielna, sama prowadziła dla rejonowych jednostek SOP szkolenie w dziale nauki o służbie oraz przeprowadzała egzaminy, początkowo wspólnie z "Lilką", inspektorką SOP Okręgu Warszawskiego, której podlegała merytorycznie w zakresie działalności SOP-owskiej, a później po zupełnym opanowaniu tematyki szkolenia, egzaminy przeprowadzała sama. W związku ze swoją pracą konspiracyjną na tym odcinku wyjeżdżała w teren do poszczególnych rejonów, przez blisko 3 lata swej przynależności do WSK conajmniej raz na tydzień, przemierzając nieraz latem i zimą sporą liczbę kilometrów piechotą, bez względu na stan pogody.

Komendantka służby administracyjnej w sztabie WSK "Obroża"; "Misia" /Irena Swacińska/ straciwszy w pierwszym roku okupacji męża i jedyne go syna zmarłych w obozach koncentracyjnych, oddała się całą duszą pracy konspiracyjnej. Pracy tej oddawała bez reszty cały swój czas i posiadane duże mieszkanie

na ul. 6-go Sierpnia, blisko Politechniki. Będąc zasiedziałą warszawianką z dużymi powiązaniem towarzyskimi, werbowała nowych członków dla WSK, przeprowadzała zbiórki różnych materiałów opatrunkowych, odzieży itp. i przechowywała je u siebie, oddawała swoje mieszkanie na zbiórki, kontakty, skrzynki pocztowe, wyszukiwała coraz to nowe lokale potrzebne "Obroży". U "Misi" odbywała się także większość spotkań i odpraw sztabu WSK "Obroży". Ona też zgromadziła płótno i sukno i zorganizowała szycie opasek i furażerek dla żołnierzy na czas akcji. Stale czynna, wiecznie w ruchu, w pracy konspiracyjnej szukała odprężenia i oderwania się od osobistej tragedii.

Kierownictwo i organizacja WSK "Obroży" należało do "Heleny-Bony". Brała ona udział w odprawach oficerów sztabu AK Obwodu VII zwoływanych przez komendanta "Bronisława" i przekazywała otrzymane na nich rozkazy czy zarządzenia do podległych sobie komend WSK rejonów. Utrzymywała stały kontakt z komendantką WSK Okręgu Warszawskiego "Rysią", której w zakresie organizacji i działalności służby kobiet podlegała służbowo. Na zwoływanych okresowo - przeważnie co miesiąc - spotkaniach z wszystkimi członkiniami sztabu WSK "Obroży" "Helena-Bona" odbierała meldunki o stanie liczbowym poszczególnych służb we wszystkich rejonach, o ich stanie organizacyjnym, o przebiegu akcji szkolenia, przydziałach kobiet do jednostek bojowych, zbiorce materiałów opatrunkowych, lekarstw urządzeń i wyposażenia szpitalnych, zbiorce żywności itd. Sama wyjeżdżała bardzo często do poszczególnych rejonów dla nawiązania kontaktu z ich komendantkami, była obecna na szkoleniach i egzaminach.

Specjalną akcją zainicjowaną przez "Helenę-Bonę" była zbiórka pieniężna od właścicieli gospodarstw ogrodniczych

w Warszawie i na prowincji na fundusz AK. Bezpośrednio spowodował opodatkowanie się na ten cel członków Warszawskiej Spółdzielni Ogrodniczej ówczesny jej prezes mgr Tadeusz Kubalski /zginął w akcji "Parasola" w drugim dniu Powstania/. Co miesiąc zebrane pieniądze /były to przeważnie kwoty bardzo poważne, sięgające kilkudziesięciu tysięcy/ mgr T. Kubalski wręczał "Helenie-Bonie" wraz z hasłem pod jakim miało się ukazać powitowanie w wyznaczonej prasie podziemnej. Z kolei "Helena-Bona" przekazywała pieniądze "Wujkowi" /Władysławowi Maliszewskiemu/ oficerowi kwatermistrzostwa Obwodu VIII.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Sztab WSK Obwodu VII miał na godzinę Powstania wyznaczony punkt zbiórki na 6-go Sierpnia, w mieszkaniu "Misi" /Ireny Swacińskiej". Odnośny rozkaz dostarczyła tegoż dnia przed południem łączniczka "Heleny-Bony" "Iala" wszystkim obecnym w Warszawie członkom sztabu. W tym punkcie zbornym zebrały się o godz. 16-tej "Żaba" /Janina Rygiel/, "Biała Hanka" /Anna Ptaszycka/, "Misia" /Irena Swacińska/ i jej łączniczka "Mariola" /Maria Tyszyńska/, "Irena" /Aniela Kwiatkowska/ zastępczyni komendantki WSK z Rejonu III, która tuż przed powstaniem znalazła się w Warszawie; "Czarna Hanna" /---/ zastępczyni "Misi", "Duda" /Jadwiga Odyniec-Zawadzka/, "Maria" /Maria Wójcikowa/ zastępczyni "Dr Anny Hundtowej", która od 2 miesięcy była nieobecna w Warszawie /przebywała w Otwocku z ciężko chorym na gruźlicę mężem/, "Helena-Bona" /Helena Nieć/ i jej łączniczka "Iala" /Alina Kapłańska/ stawily się zgodnie z otrzymanym rozkazem na ul. Marszałkowskiej Nr 81, gdzie był

wyznaczony punkt zborny dla części oficerów sztabu Obwodu VII. Łączniczki w liczbie kilkunastu, działające na terenie Warszawy i podległe bezpośrednio "Budzie", stawiły się w wyznaczonym im punkcie zbornym w mleczarni na ul. Hożej 51 gdzie była również zorganizowana kuchnia dla żołnierzy Obwodu VII z pełną obsadą personalną oraz gdzie były zmagazynowane zapasy żywnościowe na okres Powstania. W kwaterze komendanta "Obroży" "Bronisława" stawiła się jego osobista sekretarka "Malina" /Kazimiera Ziółkowska/.

W czwartym czy piątym dniu Powstania, gdy wojsko niemieckie opuściło szpital znajdujący się na przeciwko mieszkania "Misi", zgłosiła się tam "Helena-Bona" w celu przetranslokowania zebranych tam członkiń sztabu WSK do punktów zbornych na ul. Marszałkowskiej 81 i w Mleczarni na Hożej Nr 51.

Poza członkiniami WSK w mieszkaniu "Misi" znajdowały się dwie jej krewne - córka i wnuczka Henryka Sienkiewicza. Tych dwóch samotnych i bezradnych kobiet - starszej pani i młodzieżkiej dziewczyny nie można było pozostawić w opuszczonej przez wszystkich kamienicy, dołączyły się więc do kobiet ze sztabu "Obroży" / po paru dniach przeniosły się gdzieś do krewnych czy znajomych w śródmieściu/. Przejście z ul. 6-go Sierpnia na nowe kwatery przez bramy, podwórka, piwnice i częściwo przez "otwarte" ulice było trudne i niebezpieczne, gdyż w tym właśnie czasie czołgi niemieckie atakowały od strony Politechniki i pociski trafiały aż na ul. Poznańską i 6-go Sierpnia. Tuż po wyjściu kobiet z dotychczasowej kwatery, gdy zaledwie zdążyły przeskoczyć na drugą stronę ulicy, pociski zaczęły walić w dopiero co opuszczoną przez nich kamienicę. Wrażenie ucieczki w ostatniej chwili było dla wszystkich

silnym przeżyciem, tym bardziej, że pierwszym tego rodzaju w czasie lowstania.

Mimo przeżytego wstrząsu i napięcia tym silniejszego, że przeprowadzane przez "Helenę-Bonę" kobiety znalazły się po raz pierwszy w przestrzeni "otwartej", nieosłoniętej" w bezpośredniej bliskości i wśród huku rozrywających się pocisków i walących się domów, nastąpiło szybko odprężenie dzięki pełnej komizmu przygodzie i wywołanej nią spontanicznej wesołości. Młodziutka wnuczka Sienkiewicza, prowadząc przerażoną i ledwie zdolną do marszu matkę, trzymała w drugiej ręce dużą klatkę z rozwrzeszczaną parką papużek - widocznie najcenniejsze co chciała uratować z walącego się w gruzy domu. Cały ten pochód kobiet-żołnierzy w furaczkach i powstańczych opaskach na ramionach, starsza roztrzęsiona kobieta i młoda dziewczyna z papużkami - przemaszerował koło gmachu Wydziału Architektury, z którego okien wychylały się głowy stacjonującego w nim oddziału wojska powstańczego. Beztroski śmiech młodych chłopców na widok papug, wesołe dowcipy rzucane pod adresem "papuzich żołnierzy" znalazły odzew wśród kobiet - odkrzykiwane repliki i własny śmiech, przełamały napięcie, strach i grozę tego, co się wokół działo. Kobiety przeszły więc "chrzest bojowy" na wesoło i na nowe kwatery przeszły już opanowane i spokojne, a jak twierdziły - to pierwsze dramatyczne i równocześnie pełne komizmu przejście, zmobilizowało je i uddporniło - nauczyło je "nie bać się".

Zorganizowany przez "Budę" oddział łączniczek, kwaterujący kolejno w Mleczarni na Hożej, później przejściowo na ul. Marszałkowskiej 81a i z powrotem na Hożej, pełnił służbę przez cały czas Powstania chociaż nie cały czas jego

II/34

jedyną funkcją była łączność. Każdej nocy dwie łączniczki chodziły z meldunkami do dowództwa Okręgu. W tych nocnych wy-cieczkach wyspecjalizowały się zwłaszcza dwie. Były to wyjąt-kowo dzielne dziewczyny z ludu, ale pełne pretensji "miejskich panienek" - zawsze starannie ubrane, umyte, wymanikirowane i wymakijażowane /czego przestrzegały na ogół nieliczne tylko kobiety w warunkach w jakich się w tym czasie znalazły/, biegały na wysokich obcasach, które z dnia na dzień robiły się coraz niższe i coraz bardziej wykoślawione, a tym samym coraz bardziej niewygodne, ale zaszczytnej pracy nie pozwalały sobie odebrać ani nawet ograniczyć - o prawo noszenia meldunków co noc walczyły nieustępliwie do końca. /Stefcia Górska "Stenia" i Hania Sienko "Hala"/.

Mimo stałego niebezpieczeństwa tych nocnych a często i dziennych wędrówek, pod nieustającym ostrzałem, bombardowaniem i wśród walących się domów, po pełnych lejów ulicach, prawie wszystkie łączniczki wyszły z Powstania bez szwanku. Zginęła od bomby na ul. Ks. Skorupki tylko "mariola" /Maria Tyszyńska/, śliczna i przemiła studentka III roku medycyny. W nocy została pochowana tam, gdzie zginęła na rozerwanym chodniku ulicy.

Tragiczną była również śmierć dwóch łączniczek wskutek otrucia. Wypadek miał miejsce na świeżo zdobytym odcin-ku. Niewielki oddział żołnierzy, w którym były dwie łączniczki - pseudonimy zapomniane a nazwiska nie-znane - pod dowództwem jednego z oficerów /chyba por. "Sylwestra"/ wypili nieco znalezione w piwnicy zdobytego domu wina. Wino w normalnie zakorkowanych butelkach było przez ustępujących z tego odcinka Niemców zatrute. Oddział z trudem doszedł jeszcze do szpitala,

na ratunek było jednak już za późno - za to trochę wina wypitego w radosnym nastroju dopiero co odniesionego zwycięstwa, wszyscy zapłacili życiem. /Pochowani na dziedzińcu Kaplicy przy ul. Hożej Nr 53/.

"Duda" jako kierowniczką grupy łączniczek, pełniła stały dyżur przy telefonie, dopóki łączność telefoniczna istniała, wysyłała łączniczki, odbierała i nadawała meldunki. Później, gdy ludzi ubywało a teren obsługiwany przez łączniczki coraz bardziej się kurczył, gdy ograniczył się zasięg połączeń telefonicznych a potem telefon zamilkł zupełnie, łączniczki włączyły się do różnych prac - budowały barykady, pomagały w szpitalach, przygotowywały butelki z benzyną, prały i cerowały bieliznę i skarpetki biorących udział w walkach żołnierzy, towarzyszyły oddziałom bojowym wyruszającym do akcji, grupom zajmujących odleglejsze od centralnej kuchni placówki przygotowywały posiłki, chodziły po zbiórkę pościeli dla coraz liczniejszych szpitali. Później, gdy zapasy żywności zgromadzone w Mleczarni na Hożej zaczęły się wyczerpywać, chodziły co noc po zapas przynicy na drugi koniec miasta do browaru Haberbuscha.

Warto przytoczyć wspomnienia "Haliny" /Kazimiery Ziółkowskiej/ z pierwszych godzin Powstania. Wiedząc, że na godzinę Powstania ma się stawić w wyznaczonym jej punkcie zbornym, w Mleczarni na Hożej 51 wcześniej już poszła do znajomych, mieszkających na tej samej ulicy. Zastała tylko pana domu, jego rodzina spędzała wakacje gdzieś na wsi. Trumacząc swoją przeciągającą się wizytę spóźnieniem na kolejkę na Nowogrodzkiej i chęcią doczekania się następnej - pan domu nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego co wkrótce się miało rozpuścić - czekała zgodnie z rozkazem na wyznaczoną jej do



stawienia się godzinę 18-tą. Punktualnie o 17-tej padły pierwsze strzały, słychać było wybuchy i wzmagającą się z minuty na minutę strzelaninę. Na ulicy było jeszcze widać nielicznych biegnących już pod ścianami domów ludzi. Punktualnie o godz. 18-tej "Halina" założyła opaskę powstańczą i wyszła na ulicę. Przejście przez Hożą nie było już możliwe, gęsto padały kule, słychać było walkę. "Halina" musiała się cofnąć i dalej czekać, a tu zaczęły się pojawiać powywieszane z okien biało- czerwone flagi. Po godzinie wyszła ponownie, doszła do ul. Poznańskiej, tuż przy niej rozprysnął się granat, ktoś chwycił ją za rękaw krzycząc: "do cholery, gdzie się pchacie". To AK-owiec wytłumaczył jej, że Młeczarnia jeszcze nie zdobyta. Musiała więc znowu wrócić, prosiła tylko spotkanego AK-owca, który sam spieszył na punkt zborny w Młeczarni, aby dał znać gdzie się znajduje. O północy zjawił się u niej "Mechanik", oglądając mieszkanie i zdecydował za zgodą właściciela, w nim właśnie urządzić kwaterę dowództwa "Obroży". Następnego dnia przyszedł więc płk. "Bronisław" z oficerem sztabu i rozpoczęło się "urzędowanie" "Haliny". Pisała na maszynie rozkazy i dzienne raporty, często sama je odnosiła - każda droga była niebezpieczna, mimo że prowadziła już tylko przez piwnice, wybite dziury w murach między kamienicami i podwózkami. Czasem jednak trzeba było "przeskakiwać" przez ulice albo przemykać się pod barykadami. We wrześniu "Halina" jako biegła maszynistka została odkomenderowana do kancelarii redakcji prasy powstańczej. Pracowała się tam w bardzo ciężkich warunkach, tym bardziej, że na wyższym piętrze kamienicy, a nasilenie działań artylerijskich było coraz większe. Kiedy słyszano "nakręcanie krowy" wszyscy kryli się pod ścianą zdala od okien, a w chwilę potem

rozległ się przenikliwy świst pocisków miotacza. I znów wracało się do przerwanej pracy. Wśród redaktorów był między innymi dyrektor i dyrygent Opery Poznańskiej Latoszewski.

"Dwa", która przed powstaniem ciężko chora przeleżała kilka tygodni w szpitalu, wróciła do pracy podziemnej w ostatnich dniach lipca. W okresie jej choroby kierownictwo poczty przejął "Kryśka", a ona po wyjściu ze szpitala, objęła kierownictwo kancelarii Komendy Obwodu VII. Kancelaria została uruchomiona po zarządzeniu pogotowia. Od tej chwili dyżurowała stale w Okręgu jedna łączniczka "Obroży" w oczekiwaniu na rozkazy, które musiały być zaraz przenoszone jak "Bronisławowi". Cały aparat łączniczek związany bezpośrednio z pocztą "Obroży", kancelarią Komendy Obwodu i poszczególnymi oficerami Sztabu "Obroży" był stale w pogotowiu.

W dniu wybuchu Powstania kancelaria Komendy Obwodu rozpoczęła urzędowanie od samego rana. Rozkaz o godzinie "W" był gotowy o godz. 11-tej i został doręczony prawie wszystkim członkom sztabu i obu inspektorom z Okręgu; nie otrzymał go zdaje się tylko Sekretariat I. Z kolei "Helena-Bona" przekazała go przez łączniczkę "Ialę" wszystkim obecnym w Warszawie członkom sztabu WSK "Obroża".

Zarządzenia do rejonów w związku z godziną "W" dołączyły przez łączniczki przypuszczalnie także do wszystkich rejonów lewobrzeżnych. Z rejonami prawobrzeżnymi już od dwóch dni łączność była zerwana. Wprawdzie jedna z łączniczek "Nina" przeszła z pocztą w stronę Wawra, lecz nie wróciła - czy dotarła do miejsca przeznaczenia - niewiadomo. "Ewa" nie przewidziana do akcji w mieście, lecz dopiero w terenie, nie od razu znalazła się w punkcie zbiornym jednostek "Obroży", dołączyła

do nich dopiero 16.VIII. Przez pierwsze tygodnie powstania brała udział w akcji w innym rejonie Warszawy. Podobnie szereg innych kobiet z WSK "Obroży", które nie miały rozkazu zgłoszenia się na godzinę "W" w jednym z wyznaczonych punktów zbornych, zostały zaskoczone przez wybuch powstania w różnych dzielnicach Warszawy. Część z nich, podobnie jak "Ewa" zdołały się dołączyć w różnych okresach Powstania do swojego zgrupowania, tj. do "Obroży". I tak zgłosiła się po upadku Powiśla jedna z łączniczek płk. Bronisława "Milena"/Bronisława Krzyżakowa/, przebywszy w niesłychanie ciężkich warunkach drogę z Powiśla na ul. Hożą 51 przyszła "Katarzyna" /Jadwiga Turka/, komendantka WSK Rejonu II, która w dniu 1 sierpnia z meldunkami o przebiegu Powstania w tym rejonie dotarła do płk. Montera, mając jednak już odcięty powrót, pozostała w Warszawie, wzięła udział w Powstaniu, w którym została kontuzjowana a po kapitulacji poszła z większością kobiet w "Obroży", biorących udział w Powstaniu do obozu jenieckiego.

Kilka dni po wybuchu Powstania zgłosiła się do punktu łączności w Mleczarni łączniczka z Pruszkowa, która przedostała się na Mokotów a stąd kanałami przeszła do Śródmieścia. Starsza, siwiejąca już pani, mała i drobna, dotarła resztakimi już sił do wyznaczonego jej miejsca. Była w stanie skrajnego wyczerpania, półprzytomna, ale doszła i podała hasło i złożyła meldunek. ps. "Czarna Hanka" /Aniela Owczarek-Godlewska Drugą taką łączniczką bezimienną, która dotarła do komendy "Obroży" z terenu była młoda, około 18-letnia dziewczyna, która z meldunkiem przepłynęła w nocy Wisłę. Swój czyn i wyczyn uważała za coś zupełnie zwykłego i naturalnego, twierdziła, że "nie bała się ani przez chwilę", tylko płynąc cały czas się modliła by nie wpaść w ręce Niemców, bo wtedy nie wypełniłaby

zleconego jej zadania.

Po zbombardowaniu i zburzeniu Placu Napoleona i przyległych ulic, przedostały się na kwaterę przy ul. Warszawskiej 81a "Michalina" /Michalina Żeglikowska/ i "Oleńka" /Aleksandra Chrzęszczyńska/ obie ze służby PŻ "Obroży"; obydwie włączyły się od początku Powstania do pracy w punkcie żywnościowym jednostki AK, kwaterującej w kamienicy na Placu Napoleona. "Ziuta" /Józefina Kuleszanka/, mieszkająca w Al. Jerozolimskich, niedaleko Placu Narutowicza, u której przez cały okres okupacji był silnie wykorzystywany lokal kontaktowy "Obroży" i mieszkająca również w tej okolicy "Maria" /Mieczysław Madurowicz/, zorganizowały i prowadziły kuchnię dla walczących na tamtejszym odcinku żołnierzy AK, do chwili, gdy cała ludność cywilna tej dzielnicy, po wycofaniu się wojska powstańczego, została przez Niemców wywieziona z Warszawy.

"Obroża" miała od początku Powstania zorganizowany i w pełni wyposażony szpital polowy przy ul. Poznańskiej 11 z odpowiednią obsadą lekarzy i pielęgniarek, wśród których były "Józefina", przełożona grupy pielęgniarek, "Maria" /Maria Wójcikowa/, "Antonina" /----/, "Fela" /----/ nazwiska wszystkich nieznane, oraz zupełnie już bezimienna siostra operacyjna i jeszcze trzy pielęgniarki.

W skład personelu GPO wchodziły ponadto "Żaba" /Janina Rygiel/ jako szef kuchni GPO, "Wanda" /----/ maszynistka i urzędniczka GPO oraz 3 łączniczki. W trzecim tygodniu Powstania zorganizowany został ponadto "Patrol Sanitarny Zgrupowania kpt. Mechanika" w składzie: "Kama" /----/ komendantka patrolu, przybyła z punktu sanitarnego przy ul. Nowogrodzkiej 58, gdzie od początku Powstania była kierowniczką punktu,

z którego musiała się jednak wycofać przed Niemcami, dwie przybyłe z nią z tegoż samego punktu sanitariuszki "Gienia" /----/ i "Iza"/----/ oraz "Ewa" /----/ w czasie okupacji kierowniczką poczty Obwodu VII. Patrol posiadał swój punkt sanitarny na terenie Zgrupowania w biurze Mleczarni przy ul. Hożej Nr 51. Punkt sanitarny był wyposażony w niezbędne środki opatrunkowe, leki i nosze. Zadaniem patrolu było udzielanie pierwszej pomocy i transport do szpitala w wypadkach ciężkich a zadaniem punktu sanitarnego było opatrywanie wypadków lżejszych oraz pomoc i opieka w wypadkach niezbyt ciężkich zranień względnie chorób przewlekłych, nie wymagających przebywania w szpitalu, natomiast opieki nad przebywającymi na swoich kwaterach na terenie Zgrupowania.

Z końcem sierpnia pojawiły się na terenie Zgrupowania "Obroży" wypadki ostrego zapalenia jelit i krwawej dezynтерии. Przy punkcie opatrunkowym zostały w związku z tym zorganizowane 2 izby chorych po 1 dla mężczyzn i kobiet, a opiekę nad chorymi objęły sanitariuszki "Patrolu Sanitarnego". Równocześnie, w obawie przed epidemią, staraniem kwatermistrzostwa "Obroży" zorganizowano u sióstr zakonnych mających swój niewielki klasztor przy ul. Hożej 53 obok Mleczarni kuchnię dietetyczną dla ostrych schorzeń gastrycznych. Kuchnię prowadziły z całym oddaniem i wielką starannością siostry i dzięki temu groźba epidemii czerwonki została zlikwidowana. Pod koniec Powstania sanitariuszki Patrolu Sanitarnego wzmocniły przeciążoną pracą obsadę pielęgniarską szpitala przy ul. Poznańskiej, pełniąc po dwie na zmianę dyżury nocne przy rannych.

Pierwszy miesiąc Powstania był na terenie działalności "Obroży" względnie spokojny. Jednak już z końcem sierpnia

zaczęły się coraz bardziej nasilać w tym rejonie Warszawy działania niemieckiej ciężkiej artylerii i bombardowanie lotnicze. Waliły się domy na Hożej i Poznańskiej, Lwowskiej, Marszałkowskiej, któregoś dnia zbombardowany został do przy ul. Marszałkowskiej 81a, gdzie dotąd mieściły się kwatery części członków "Obroży", w tym większości kobiet ze sztabu MSK i Łączniczek. Wybuchł również pożar, który wodą przenoszoną ze studni wiadrami starano się ugasić. Nie dużo to pomogło - wszyscy z kwater na Marszałkowskiej zostali przeniesieni na kwaterunek do hal produkcyjnych i ogromnych piwnic-składowic w Mleczarni, gdzie przebywali już do kapitulacji i wyjścia z Warszawy.

We wrześniu wzmożyły się także bardzo znacznie akcje bojowe "Obroży", walki na barykadach, dalsze wypadki. Zabitych i rannych zaczęło przybywać, do szpitali i punktów opatrunkowych "Obroży" zaczęła także napływać ranna ludność cywilna z terenu działalności "Obroży", pozbawiona już innej prócz wojkowej opieki. Trzeba było zwiększyć liczbę miejsc w szpitalu i szybko zorganizować w różnych punktach oddziały filialne. W tej sytuacji zabrakło pościeli, naczyń kuchennych, talerzy, kubków, naczyń potrzebnych dla rannych itp. "Helena-Bona" zorganizowała akcję zbiórki rzeczy potrzebnych dla szpitali i rannych wśród ludności cywilnej, której domy i mieszkania nie były jeszcze w gruzach. W akcji tej brały udział dorywczo wszystkie kobiety, poświęcając na to każdą chwilę wolną od zajęć, wynikających z ich właściwych przydziałów. W związku z tą akcją specjalnego podkreślenia wymaga postawa i stosunek do niej ludności cywilnej. Wołano na podwólczach nie zawalonych jeszcze domów o co chodzi i nie zdarzyło się prawie by nie

znaleźli się tacy, którzyby na apel nie odpowiadali darami. Ofiarowano bieliznę osobistą i pościel, poduszki, kołdry, koce nawet pierzyny, garnki, kubki, łyżki. Ludność cywilna Warszawy mimo, że z pewnością w wielu przypadkach krytycznie ustosunkowana do czynu zbrojnego, w którym ginęli najbliżsi często w czasie okupacji nie zaangażowana w pracy podziemnej, której waliły się gruzami jej domy i mieszkania, ginęła dobytek, była jednak w pełni współczucia dla rannych, pełna zrozumienia dla ich bohaterskiego zrywu i dla tych żołnierzy była ofiarna i hojna. W zdobywaniu darów celowała łączniczka "Lala" /Alina Kapłańska/. Malutka, drobna i bardzo młodziutka "Lala" wracała zawsze ze zbiorów obciążona, dzwigając toboły większe od niej samej. Widać malutki i zawsze uśmiechnięty żołnierz w furaczerce na głowie i opasce powstańczej na ramieniu, przemawiał specjalnie silnie do serc i wyobraźni warszawiaków.

Mleczarnia na Hożej Nr 51 mieściła się centralna kuchnia "Obroży". Kwatermistrzostwo dobrze zaopatrzyło ją w różne produkty żywnościowe, przy tym w Mleczarni były zgromadzone większe zapasy serów i masła. Toteż wyżywienie było początkowo wystarczająco obfite. Ale terenem działalności "Obroży" w wypadku Powstania miały być rejony prawo i lewobrzeżne, od których dowództwo Obwodu VII i wszelkie jego zgrupowania i jednostki znajdujące się w godzinie "W" na terenie Warszawy, zostały odcięte. Przy tym nie liczone się z aż dwumiesięczną akcją zbrojną. Toteż zgromadzone zapasy żywnościowe zaczęły się szybko wyczerpywać, tym bardziej, że po masło i sery z Mleczarni zaczęły się zgłaszać inne walczące w Śródmieściu jednostki AK, które jeszcze wcześniej znalazły się w krytycznej

1/43

sytuacji żywnościowej. Porcje wydzielane członkom "Obroży" stawały się z dnia na dzień ilościowo szczuplejsze i jakościowo jałowsze. W drugiej połowie Powstania podstawowym wyżywieniem stała się t.zw. "plujka", rozgotowana pszenica i jęczmień znoszone w conocnych wypasawach ze znajdującego się w drupim końcu miasta browaru Haberbuscha. Kierowniczką kuchni przez cały okres Powstania była "Bola" /Jadwiga Burdygan/jej zastępczynią "Irma" /---/, prócz nich pracowały w kuchni ps. "Jolanta" /Wacława Nawrocka-Woźczyńska/ i 4 pomocnice, dziś bezimiennie członkinie "Obroży" ze służby gośpodarczej, /dzięki staraniom których głód nie odrazu zajrzał w oczy żołnierzom "Obroży"/.

Do innych funkcji WSK "Obroża", pełnionych w czasie Powstania należały:

praca w kancelarii Zgrupowania, w której pełniły służbę "Kasia" /----/ jako jej kierowniczka, "Karolina" /----/ maszynistka oraz na stałe odkomenderowane do niej 3, dziś bezimiennie łączniczki,

praca w magazynie materiałowym /kierowanym przez "Mateusza" por. Władysława Bocheńskiego/, pralni, której kierowniczką była "Janka I" /Maria Przemienicka/ mająca do pomocy 10 kobiet z WSK, między innymi "Rutę"/----/, "Jankę Drugą" /Wanda Hajencka/, "Lenę"/----/ - pseudonimy pozostałych już zagubione.

Referat prasy i propagandy, którego kierownikiem był por. "Marek" a współpracowały z nim "Wanda" /----/, "Iza" /----/, "Ariela" /----/ i "Jola" /----/.

Łączniczką referatu WSK w czasie Powstania była - poza "Ialą" i "Mariolą", które pełniły tę funkcję już przez



cały okres okupacji - "Renia" /----/.

Z początkiem września zorganizowana została na terenie Mleczarni szwalnia, dla której zdobyto kilka maszyn do szycia i różne materiały. Potrzeba szwalni była bardzo pilna. Kobiety stawiały się w wyznaczonych im na godzinę "W" punktach zbornych w letnich sukienkach i lekkich pantofelkach, było wszak ciepłe i słoneczne lato, a liczone się z krótkim trwaniem Powstania. Większość kobiet miała odcięty powrót do domów dla uzupełnienia zbyt szczupłej na przedłużającą się akcję garderoby; mieszkania części z nich znajdowały się na terenach zajętych już przez Niemców, inne nie miały w ogóle już do czego wracać - ich domy i mieszkania leżały w gruzach. A chłodna jesień zaczęła się zbliżać. W szwalni, której kierowniczką została "Oleńka" /Aleksandra Chrzęszczyńska/ pracowały kobiety, których zasadnicze funkcje powstańcze zaczęły się coraz bardziej kurczyć, między innymi "Czarna Hanka" /----/, "Michalina" /Michalina Żeglikowska/ i szereg innych. Zorganizowanie szwalni okazało się zbawienne gdy Powstanie upadło i większość kobiet bezpośrednio z placówek ruszyła w drogę do obozów jenieckich. Poszyte w szwalni różne cieplejsze serdaczki, kufajki, furażerki, trochę cieplej bielizny, ochroniły prawdopodobnie szereg kobiet przed skutkami zimniejszych już nocy w czasie tygodniowego transportu a potem zimy w obozie. W trzecim czy czwartym dniu "podróży" do obozu, zatrzymano pociąg kilka kilometrów przed miastem Kürstrin /obecny Kostrzyn i pognano wszystkich jeńców, bo nimi byli już więzieni w głąb Niemiec żołnierze AK, do odwszalni. Dzień był wyjątkowo zimny i wietrzny, deszcz padał bez przerwy. Po bardzo niemikym, krępującym i bezwzględny procederze "odwszania", nagie kobiet

musiały czekać przez dłuższy czas na dworze na swoją, poddaną również "odwszaniu" odzież, a po powrocie na tory czekać jeszcze do późnego wieczora, we wciąż padającym, zimnym deszczu, na podstawienie ponoć zezwiniętego w międzyczasie pociągu. Jakim cudem jeńcy nie zapłacili za to "odwszanie" ciężkimi zaziębieniami, zapaleniami płuc itp. naprawdę nie wiadomo - chyba przyczyniło się do tego wyniesione z warunków życia powstańczego zahartowanie no i trochę cieplejszej odzieży, w którą zaopatrzyła ich powstańcza szwalnia.

Praca wielu kobiet z SK "Obroza", biorących udział w Powstaniu na terenie jego powstańczej działalności, miała się rzeczy charakter dorywczy i przypadkowy, niezgodny w zasadzie z ich właściwym przydziałem i z pierwotnym założeniem działania na terenie powiatu. I tak pracowała "Katarzyna" /Jadwiga Turska/ była komendantka WSK Rejonu II, oraz "Biała Hanka" /Anna Ptaszycka/ w akcji kontrwywiadu. Praca ich polegała na sprawdzaniu prawidłowości meldunków dotyczących osób podejrzanych o działanie na rzecz Niemców. "Biała Hanka" dowodziła także kobiecym oddziałem porządkowym, działającym w rejonie ul. Hożej, a ponadto, jako inżynier-architekt, miała zlecone inwentaryzowanie /nanoszenie na plany miasta/ obiektów zniszczonych na terenie śródmieścia. Jakżeż często okazywało się jednak, że budynek zaznaczony jako istniejący już w parę godzin, a nawet parę minut później już nie istniał.

Na ul. Hożej Nr 51 w zabudowaniach Mleczarni - była to właściwie siedziba Związku Mleczarsko-Jajczarskiego - zorganizowana została przez dowództwo "Obrozy" wytwórnia broni. Pracowało w niej również szereg kobiet z WSK przy wyrobie granatów ręcznych, napełnianiu butelek benzyną itp.

wśród nich także "Duda", "Biała Hanka", "Renia", "Irena" /Aniela Kwiatkowska/ "Kasia" /H. Skwarecka/ i inne dziś bezimiennie.

zgrupowaniu na Hożej powstała również świetlica, w której Referat Prasowo-Oświatowy z udziałem członkiń WSK organizował dla żołnierzy referaty i pogadanki na najróżniejsze tematy, wieczorki rozrywkowe, między nimi specjalnie cenione przez słuchaczy wieczory poezji okupacyjnej i powstańczej, na których recytowano często "na bieżąc" powstałe wiersze, a nawet koncerty /przy współudziale znanych artystów muzyków jak Iatoszewski i śpiewaków jak M. Fogg i Bułat-Mironowicz./

Kapitulacja była wstrząsającym i tragicznym przeżyciem dla wszystkich kobiet "Obroży", które, przeżyły ciężkie a jednak do końca pełne nadziei w zwycięstwo miesiące powstania Warszawskiego na Hożej, Marszałkowskiej, Poznańskiej, Lwowskiej i w kilku innych rejonach walczącej Warszawy.

Następnego dnia po ogłoszonej kapitulacji, dowódca "Obroży" płk "Bronisław" odczytał rozkaz dowództwa AK z nominacjami oficerskimi i podoficerskimi kobiet-żołnierzy "Obroży" oraz przyznanymi odznaczeniami. Stopnie oficerskie otrzymały wszystkie członkinie sztabu WSK "Obroży", komendantki różnych placówek, referatów i służb wielu kobiet działających w czasie okupacji we wszystkich rejonach obwodu VII. Wiele kobiet odznaczonych zostało również Złotymi, Srebrnymi względnie Brązowymi Krzyżami Zasługi z Mieczem albo nawet Krzyżami Walecznych. Pełna ewidencja nominacji i odznaczeń jest chyba łatwa do odtworzenia na podstawie odnośnych rozkazów i rozporządzeń Dowództwa AK. Równocześnie z ogłoszeniem nominacji wręczone zostały kobietom "Obroży" legitymacje, stwierdzające ich przynależność do AK z podaniem pseudonimu i - po tylu latach

konspiracyjnej bezimienności - ich prawdziwych imion i nazwisk oraz stopnia wojskowego. Był to "glejt" dla idących do niewoli.

Według pierwszej wersji, zakomunikowanej przez majora "Rysię" komendantkę WSK Okręgu Warszawskiego, wszystkie kobiety z WSK biorące udział w powstaniu miały obowiązek pójścia do obozu jenieckiego. Uchylające się od tego obowiązku miały być potraktowane jako dezercerzy. Do tych, które od razu zgłosiły zamiar wyjścia z ludnością cywilną, zastosowano areszt domowy do chwili dalszych decyzji w tej sprawie. Było to dla tych kobiet ciężkim wstrząsem, gdyż po upadku powstania uważały za swój najważniejszy obowiązek odszukać rodziny - dzieci, rodziców - którymi opiekowały się, często jako jedyną ich żywicielki, przez cały okres okupacji, a co do których nie wiedziały czy przeżyły Powstanie, gdzie i w jakich warunkach się znajdują. Zarówno pójście do obozu jak - w razie niepójścia - ściągnięcie na siebie piętna dezercji, było dla nich przeżyciem tragicznym. Ogromną ulgą było zatem odwołanie już następnego dnia tego rozkazu i pozostawienie kobietom dowolnego wyboru między pójściem do obozu jenieckiego a wyjściem z Warszawy z ludnością cywilną.

Ogromna większość kobiet wybrała los jeńca wojennego, chociażby z tej przyczyny, że nie miały do kogo ani gdzie wracać. Dwie "Misia" i "Ariola" ranne w powstaniu, zostały wyewakuowane na teren Niemiec ze szpitalem, w którym przy końcu Powstania przebywały. Z członków WSK "Obroży", biorących udział w Powstaniu, nie poszły do obozu "Biała Hanka" /Anna Ptaszycka/, która wyruszyła na poszukiwanie matki i kilkuletniej córeczki, "Duda" /Jadwiga Odyniec-Zawadzka/, która chciała zaopiekować się osamotnionymi rodzicami i teściową.

- 48 -

Z ludnością cywilną wyszły także z Warszawy "Irena" /Aniela Kwiatkowska/, "Halina" /Kazimiera Ziółkowska/, "Oleńka" /Aleksandra Chrzęszczyńska/ kilka łączniczek, sanitariuszek i innych.

Dla tych, które poszły do obozu jenieckiego wojna się skończyła nie skończyła się natomiast dla niektórych z tych, które wyszły z ludnością cywilną, a przede wszystkim dla członkiń WSK, przebywających na właściwym terenie działalności "Obroży" w poszczególnych rejonach.

I tak "Duda" zaraz z obozu w Pruszkowie, gdzie zgromadzono przejściowo ludność cywilną ewakuowaną z Warszawy, została wywieziona na roboty do Niemiec, skąd wróciła dopiero po skończonej wojnie. Również kilka innych kobiet z "Obroży" podzieliło los "Dudy".

O działalności WSK "Obroża" w terenie podczas akcji powstańczej w Warszawie i po upadku Powstania, istnieją tylko bardzo skąpe wiadomości i - mimo starań - nie zdołano ich więcej uzyskać. Nieco szersze sprawozdanie złożyła tylko "Teresa" /Janina Młodzińska/ komendantka rejonów lewobrzeżnych i z tego tytułu członek sztabu WSK "Obroża". Z jej sprawozdania pochodzą poniżej podane informacje.

Na okres Powstania "Teresa" otrzymała przydział do Pruszkowa. Jeszcze kilka dni przed wybuchem Powstania zgłosiła się do komendanta ośrodka w Pruszkowie "Pawła", z którym pozostawała odtąd już w stałym kontakcie, uczestniczyła także we wszystkich zebraniach jego sztabu. W godzinie "W" część kobiet "Obroży" - głównie łączniczki i sanitariuszki przydzielone bezpośrednio do oddziałów bojowych, wyruszyła wraz z mężczyznami do lasu. Komendantka WSK rejonu Pruszków

1/49  
Cichowska "Sylwestra" była w tym czasie na Ostoi/krańce Pruszkowa/ i była świadkiem walk Ostoja-Pęcice. Po odejściu dowódców poszczególnych jednostek bojowych z tego odcinka do lasu. "Sylwestra"/Maria Cichowska/wróciła do Pruszkowa. W różnych punktach miasta była bezładna niemiecka strzelanina, byli zabici i ranni. W pobliskich Pęcicach Niemcy osaczyli zgrupowanie harcerzy i wykonywali znane wszystkim egzekucje. Niedaleki Kampinos walczył. Na terenie warsztatów kolejowych w Pruszkowie Niemcy stworzyli obóz przejściowy, do którego spędzali wysiedlonych Warszawiaków z różnych, opanowanych już przez nich dzielnic, dokonywali "selekcji" i stąd wywozili ludzi do różnych obozów.

"Sylwestra /Maria Cichowska/ zorganizowała natychmiast dyżur łączniczek, które nie wyruszyły z wojskiem do lasu i pozostały na miejscu oraz zorganizowała sanitariuszki do opieki nad rannymi. Rannych umieszczano w domach prywatnych, 3-go sierpnia "Sywestra" zwołała odprawę komendantek podrejonów i wydała rozkaz zorganizowania na całym terenie Rejonu opieki nad rannymi i żołnierzami wszystkich jednostek i zgrupowań AK z Warszawy. Tylko ciężkie wypadki, wymagające zabiegów chirurgicznych i leczenia szpitalnego odsyłano do szpitali. W domach prywatnych ukrywano licznie rozrzuconych w terenie żołnierzy AK.

Po powrocie dowództwa Rejonu z lasu, rozkaz "Gospodarza" /----/ wydany dla WSK pokrywał się w zupełności z uprzednio wydanym i już wykonanym rozkazem "Sylwestry". Wszystkie kobiety "Obroży" otrzymały polecenie wyjścia do wszelkich dostępnych placówek w instytucjach społecznych i charytatywnych i docierania do wszelkich tworzących się i powstających ośrodków pracy. Na kobiety spadł w związku z tym olbrzymi ciężar różnorodnych i często bardzo odpowiedzialnych prac i obowiązków.

pt Helena

ROŻA "

agu Warsza-  
omendant "O  
referentka  
przekazując  
już wcześn  
bądź też w  
konspiracyj  
Legionowo -  
Otwock - "Fro  
uszków - "Hel  
Był to zaten  
żowanych w wo  
się kobiety-  
ci z okupanten  
rekrutowały si  
półdziałające  
kiem Walki  
ośrednio przez  
konspiracyj-  
939r w konspi-  
od 54y razem

Henryka  
Kozłowska

Zęczość pod kierownictwem niezwykle czynnej, pracowitej i ofiarnej "Barbary" /<sup>x</sup>----/ obsługiwała dowództwo w codziennej wielogodzinnej służbie, wybiegając daleko poza teren rejonu pruszkowskiego do sąsiednich rejonów lewobrzeżnych, przebiegając dalekie i jakże niebezpieczne trasy do Warszawy i tam do dowództwa "Obroży" kanałami oraz do Puszczy Kampinowskiej, skąd również przychodziły łączniczki. W kampinosie Zęczością kobiet i zwiadem kierowała z wielkim oddaniem i poświęceniem, niezastąpiona i energiczna "Sowa" /Zofia Kozłowska/. W Pruszkowie bardzo ruchliwe i rzetelne w pracy były również kobiety z WSK "Obroży", pełniące funkcje w wywiadzie wojskowym pod rozkazami szefa wywiadu i kierowniczką z WSK.

Służba sanitarna, wyszkolona i przygotowana do pracy w czasie okupacji, przystąpiła od początku sierpnia do pracy czynnej. Najintensywniej działały sanitariuszki w Piastowie i Ursusie. W Piastowie powstał natychmiast punkt sanitarny, przez który przeszło bardzo wielu rannych. W Ursusie zorganizowano szpital dla rannych i chorych. Szpital, mimo że walczył z brakiem urządzeń, leków, środków opatrunkowych a ponadto z brudem, wszawicą i chorobami zakaźnymi, prowadzony był wzorowo, funkcjonował sprawnie, pracował intensywnie. "Sylwestra" była w stałym kontakcie z kilku stałymi szpitalami, znajdującymi się w Pruszkowie, umieszczając w nich ciężiej rannych. Przez jakiś czas pracował również w Tworkach jeden patrol sanitarny WSK "Obroży".

Po kapitulacji Warszawy i ewakuowaniu wszystkich szpitali stolicy, wielu rannych i chorych znalazło się na terenie Pruszkowa i okolic. Rozszerzono wtedy zakres opieki nad

II/51

rannymi, umieszczonymi w większości przypadków w domach prywatnych, starając się dla nich o pomoc lekarską, udzielając pomocy żywnościowej, pieniężnej i moralnej. W tej pracy brało udział 6 patroli sanitarnych WSK "Obroża" z Pruszkowa, Piastowa i Ursusa, przy wydajnej pomocy komendantek odnośnych podrejonów.

Na służbę gospodarczą spadł obowiązek utrzymywania rannych i wysiedlonych żołnierzy AK, rozlokowanych w domach prywatnych. Początkowo potrzebne środki żywnościowe każda członkini tej służby zdobywała własnymi drogami i własną inicjatywą, później sięgnięto do zapasów zgromadzonych przez WSK "Obroża" w okresie okupacji i do zapasów z magazynów "Kustosza". W Piastowie kobiety z WSK "Obroży" zorganizowały 4 kuchnie dla wysiedlonych, dom dziecka, dom starców, kuchnię mleczną dla niemowląt i pomoc oraz opiekę dla starszych dzieci. W Ursusie służba gospodarcza pomagała również w niewielkim zakresie w szpitalach. Kobiety ze służby gospodarczej wspólnie z sanitariuszkami pełniły dyżury na peronach w Piastowie i Ursusie - rozdawały napoje, chleb, owoce, udzielały wysiedlonym wszelkich informacji, zawiadaniały rodziny o ich przejeździe a nawet ułatwiały ucieczki z pociągów.

Podobną akcję podejmowały również kobiety z WSK "Obroży" wywiezione do różnych bliższych i dalszych miejscowości od pokonanej Warszawy.

Rejony lewobrzeżne, od początku Powstania pozbawione prasy z Warszawy organizowały we własnym zakresie nasłuchy radiowe, redagowały, powielały i kolportowały opracowywaną w ten sposób własną prasę. Dzięki tej akcji wiadomości ze świata docierały do członków AK codziennie przez kontaktowe.

Jeden z takich nasłuchów w Pruszkowie obsługiwała "Teresa"



/Janina Młodzińska/ razem z "Lisem"/----/ w jego mieszkaniu aż do 18.I.1945r. Codziennie przychodziła łączniczka, odbierała zredagowane wiadomości i odnosiła do powielania. Stamtąd odbierały je i roznosiły kolporterki.

W utworzonym przez Niemców w Pruszkowie obozie przejściowym dla wysiedlonej ludności z Warszawy, względnie dla tego obozu z zewnątrz pracowało wiele kobiet z WSK "Obroża". Komendantka "Sylwestra" /----/ została z rozkazu "Pawła" /----/ oddelegowana do pracy w obozie pruszkowskim. Była ona przez odpowiednio dobrane łączniczki w stały kontakcie z członkami organizacji męskiej AK "Obroża" i miała rozgałęzione kontakty wewnątrz obozu. Wiele sanitariuszek "Obroży" pracowało także w obozie. Gdziekolwiek pracowały kobiety z WSK "Obroża" i jakiejkolwiek funkcje pełniły, wywiązywały się ze swoich obowiązków rzetelnie i z pełnym oddaniem.

Domy w rejonach lewobrzeżnych, po upadku Powstania, zapełniły się tłumem wysiedlonych, chorych, rozdzielonych z rodzinami lub z całymi rodzinami - członkami organizacji podziemnych, a także niezaangażowanymi lecz zagubionymi, którym ktoś podawał adresy członkiń WSK zdobyte nie wiadomo jakim sposobem. Opieki i pomocy nie odmawiano nikomu. Akcja niesienia pomocy była spontaniczna i włączało się w nią całe społeczeństwo, o czym należy nie zapominać i w pełni uznać. Okoliczni ogrodnicy przywozili wozami warzywa i owoce wywożąc często z obozu ukrytych w wozach ludzi, którym groziło wywiezienie do różnych obozów koncentracyjnych. Sanitariuszki wyprowadzały z obozu młodych warszawiaków i młode warszawianki ubierając ich w białe fartuchy. Kobiety z WSK przeprowadzały wśród mieszkańców Pruszkowa, osiedli i wsi okolicznych zbiórki naczyń, kubków,

butelek, odzieży, grzebieni itp. i dostarczały je do obozu. Wysiedlonym, znajdującym się poza obozem, dostarczano także odzież i opiekowano się nimi, zwłaszcza niemowlętami, dziećmi, starymi i chorymi.

Wielką pomocą w pracy obozowej oraz w opiece nad rannymi i wysiedlonymi członkami AK była współpraca w tej akcji komendantki MSK z Krakowa "Teresy" /---/ i jej łączniczek. Z "Teresą" nawiązała stały kontakt "Sylwestra". Sygnalizowała ona "Teresie" potrzeby terenu a ona zaspakajała je hojnie. Okazało się, że za pośrednictwem zaangażowanych w pracy konspiracyjnej kobiet przychodziła pomoc nawet z tak daleka i w tak niezmiernie trudnych warunkach.

Z Kampinosu donoszono o współdziałaniu kobiet "Obroży" w walkach na tym terenie, o ich działalności bojowej z całkowitym oddaniem się - potwierdził to zresztą "Szymon" /J.Krzeczkowski/ w swojej wydanej w r. 1961 książce "Konspiracja i Powstanie w Kampinosie". Wysoki poziom działalności członków MSK rejonu pruszkowskiego i przyległych został również podkreślony i odpowiednio oceniony w rozkazach komendanta "Pawła" oraz jego późniejszych następców jak i w rozkazach oraz i rozporządzeniach innych komendantów wszystkich rejonów i podrejonów Obwodu VII.

Już po kapitulacji Warszawy Niemcy przywieźli do szpitala w Tworkach ciężko rannego członka AK ze Skolimowa, który ostrzeliwał się przy jakiejś wpadce. Jego pseudonim i nazwisko dziś już zapomniałam. Zasygnalizowano ten wypadek za pośrednictwem kobiet "Pawłowi", który na odprawie polecił "Teresie" by kobiety wykradły go z Tworek. Wszelkie próby "Teresy" i "Sywestry" były początkowo bezowocne mimo, że

posiadały na terenie szpitala swoich ludzi, którzy im pomagali. Do rannego udał się umówiony w tym celu ksiądz, który spenetrował wszystkie kąty ale niestety stwierdził, że wykradzenie jest niemożliwe, gdyż chory nie chodzi, a do jego pokoju można się dostać tylko przez salę, w której leżą ranni Niemcy. Jednak nad rannym AK-owcem czuwały stale "wtajemniczone" kobiety i wykorzystując jakieś zamieszanie i panikę, które wybuchły wśród Niemców, wyniesiono rannego na noszach i przetransportowano do mieszkania "Teresy". Ze względu na "sensację" którą to zrobiło wśród sąsiadów, ranny został po 2 dniach przeniesiony do innej rodziny AK-owców, dokąd sprowadzono lekarza i żonę. Po jakimś takim wyzdrowieniu żona wywiozła go z Pruszkowa i przechowywała w bezpiecznym miejscu do końca wojny.

Kobiety WSK rejonów lewobrzeżnych "Obroży" brały również bardzo czynny udział w akcji niesienia pomocy umęczonym dzieciom z Zamojszczyzny.

Po kapitulacji Warszawy kontakty "Teresy" z komendantkami rejonów i podrejonów "Obroży" odbywały się w jej mieszkaniu dopuki kolejny komendant tego rejonu płk "Grosz" nie zakomunikował na ostatniej odbytej u niego odprawie, że AK a więc i WSK zostało rozwiązane 17.I.1945r.

Wielka aktywność konspiracyjna "Teresy" w czasie okupacji i Powstania jak i po jego upadku nie została jednak niezauważona. Już 25 stycznia 1945r została przez władze rosyjskie aresztowana i po różnych bardzo przykrych przejściach zesłana do obozu na Ural, gdzie przebywała przeszło rok. Również po powrocie z obozu niezaznała spokoju - stała inwigilacja UB, częste wezwania na przesłuchania i inne przy-

11/55

krości trwały 10 lat. Po ostatnim przesłuchaniu w UB w r.1956 na którym wmawiano w nią, jak zawsze, przechowywanie archiwum AK /co było zresztą nieprawdą/ i grożono wynikającymi z tego następstwami, "Teresa" spaliła to co posiadała faktycznie tj. notatki i pisma i spisy pseudonimów i funkcji, dotyczące jednak tylko działalności kobiet - członkiń WSK rejonów lewobrzeżnych. Przepadło w ten sposób niestety dużo cennych materiałów dokumentacyjnych. Po roku 1956 wszystko się zmieniło, "Teresa" mogła już, nie napastowana, normalnie pracować jako nauczycielka w szkole, została nawet odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi za pracę w szkolnictwie i otrzymała również inne odznaczenia ZBoWiD-u, mimo że do tej organizacji nie należy.

Na zakończenie tej bardzo skąpej i bardzo niekompletnej relacji o działalności WSK Obwodu VII Okręgu Warszawskiego w czasie okupacji, Powstania Warszawskiego, zbrojnej akcji powstańczej na terenach podwarszawskich rejonu Obwodu i w okresie już popowstańczym, należy chyba stwierdzić, że kadry WSK "Obroży" były dobrze przygotowane do ogromu pracy, którą przez przeszło 5 lat wykonywały i że dzięki temu działalność ich na każdym odcinku odznaczała się zawsze rzetelnym podejściem i bardzo wysokim poziomem realizacji, że wszędzie w najtrudniejszych nawet sytuacjach umiały zachować spokój i opanowanie, podtrzymywać ducha wśród ludzi, krzepić ich odwagę, wiarę w zwycięstwo słusznej sprawy.

Na podstawie materiałów dostarczonych przez członkinię WSK Obwodu VII "Obroża" opracowała

Kpt. "Helena-Bona"

b.komendantka WSK "Obroży"

Helena Nieć

prof. WSR w Poznaniu

## II Materiały uzupełniające relację

- wojskowa służba kobiet w VI obwodzie „Obroza”. Skróć relacji kpt. Heleny Nici ps. „Helena”, wydruk, www.izbprz.pl, k.1.s.1
- Powstańcze Biogramy - Helena Nici, wydruk, www.1944.pl, k.1.s.2
- Kpt. AK, prof., dr h.c. Helena Nici, „Pauza”, „Helena”, wydruk, www.ogrodynospomnień.pl, k.1.s.3





NA PRZEDPOLU  
WARSZAWY



### VII Obwód "Obroza" Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej

Strona główna

Obroza

Rejony Obrozy

Grupa Kampinos

Oddziały Kresowe

Historia OWP SZZAK

Ochrona Pamięci AK

!!! Aktualna pozycja: Obroza I. Wojskowa Służba Kobiet !!!

#### WOJSKOWA SŁUŻBA KOBIEC W VII OBWODZIE "OBROZA"



Helena Nieć "Helena", dowódca kolumny WSK VII Obwodu "Obrozy"

Organizacja Wojskowej Służby Kobiet (WSK) VII Obwodu "Obroza" Okręgu Warszawskiego zapoczątkowana została jesienią 1941 r. Komendant "Obrozy" ppłk Kazimierz Krzyżak "Bronisław-Kalwin" mianował referentkę służby kobiet Obwodu VII Helenę Nieć "Helena-Bonę", ustalił też sposób kontaktowania się ze wszystkimi kobietami, które pracowały już wcześniej w różnych służbach bądź przy sztabie VII Obwodu, bądź też w poszczególnych rejonach "Obrozy".

Główną bazą, z której rekrutowały się kobiety - żołnierze Armii Podziemnej, było w pierwszym okresie walki z okupantem przedwojenne Przystosowanie Wojskowe Kobiet (PWK).

Coraz liczniejszy napływ kobiet do wojskowych komórek konspiracyjnych spowodował konieczność ujęcia ich działalności w określone ramy organizacyjne, również w dowództwach niższych szczebli: obwodach i rejonach. Referentką WSK w sztabie Komendy Obwodu została Helena Nieć "Helena-Bona", a jej zastępcą Janina Rygiel "Zaba", referentką wyszkolenia 4 rejonów prawobrzeżnych w sztabie WSK "Obrozy" została Anna Galecka-Swiętorzecka "Basia", natomiast dla 4 rejonów lewobrzeżnych Janina Młodzińska "Teresa". W skład sztabu WSK "Obrozy" wchodziły ponadto dr Anna Hundtowa "Anna", referentka służby sanitarnej i jej zastępczyni Maria Wójcikowska "Maria"; Irena Swacińska "Misia"; referentka służby administracyjnej (NN) "Stasia", referentka służby gospodarczej: Jadwiga Odyniec-Zawadzka "Duda", referentka służby łączności: dr Anna Ptaszyca "Hanka" - referentka WSOP. Sekretariat komendanta Obwodu VII prowadziła Kazimiera Ziółkowska "Halina", a łączniczką sztabu WSK była Alina Kapińska "Lala".

W myśl założeń, naczelnym zadaniem WSK było werbowanie, zorganizowanie i przeszkolenie kobiet do służby wojskowej w okresie konspiracji i powstania. Od zaciągu do zgłoszenia do przydziału służbowego kobiety podlegały organom WSK. W czasie pełnienia służby podlegały dowódcom jednostek, do których zostały przydzielone.

Zgodnie z wytycznymi, z wiosną 1942 r. zakres działalności kobiet, pozostających w czynnej służbie sił zbrojnych w kraju w okresie okupacji, obejmowały służby: w oddziałach łączności, sanitarnych, gospodarczych, OPL (obrony przeciwlotniczej) i przeciwpożarowych, wartowniczych, transportu, opieki nad żołnierzami pracy biurowej, dowództw oraz, w miarę potrzeby, udział w akcji dywersyjnej, wywiadowczej i propagandowej, jak też udział indywidualny bądź zespołowy w akcji powstańczo-bojowej. W ramach powyższych zadań kobiety-żołnierze zrzeszone w WSK Obwodu VII "Obroza" działały we wszystkich służbach.



Po wydzieleniu wszystkich kobiet znajdujących się w oddziałach bojowych i dowództwach na terenie Obwodu VII i zaewidencjonowaniu ich w WSK, liczba kobiet-żołnierzy "Obrozy" wynosiła około 600 osób. Do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego liczba ta znacznie jeszcze wzrosła, osiągając liczbę ponad 600 osób dla rejonów prawobrzeżnych i tyle w przybliżeniu dla rejonów lewobrzeżnych, a więc łącznie tysiąc kilkadziesiąt kobiet-żołnierzy.

Do zadań referentek do spraw ogólnooorganizacyjnych i spraw wyszkolenia dla rejonów prawobrzeżnych "Basi" i lewobrzeżnych "Teresy" należało mianowanie kandydatek dla poszczególnych rejonów, czuwanie nad przeszkoleniem wojskowym i fachowym, nad prawidłowym przydziałem do poszczególnych służb (łączności sanitarnej i gospodarczej), referowanie spraw z terenu swojej działalności na zebraniu sztabu WSK "Obroza". Ważną dziedziną działalności kobiet WSK był kolportaż. Jedne przywoziły prasę z Warszawy z prasowych punktów rozdziału (z takie punkty były pod osobistym dozorem "Teresy" i dostarczały ją do odpowiednich komórek na swoich terenach, skąd inne kolporterki zabierały ją i odnosiły do punktów kontaktowych.

Służby łączności i kolportażu były w czasie okupacji nie tylko ważnym, ale i trudnym i niebezpiecznym odcinkiem pracy kobiet "Obrozy". Teren objęty działalnością konspiracyjną Obwodu VII był rozległy, łączniczki i kolporterki musiały przy wykonywaniu zadań korzystać z różnych środków lokomocji - kolei i kolejek wąskotorowych, przypadkowo spotkanych samochodów, ciężarówek albo konnych wozów - a często przemierzać wielokilometrowe trasy puste i nie zawsze bezpieczne, w deszczu, śniegu czy mrozie piechotą. Obciążone "kompromitującymi" materiałami, wobec częstych rewizji, zwłaszcza w kolejkach podmiejskich, były stale narażone na "wpadki". Toteż ich praca i postawa pełna oddania, poświęcenia, odwagi, opanowania i czujności zasługuje na specjalne uznanie i wyróżnienie.

Szczególnym przeżyciem "Teresy", z odcinka jej pracy jako łączniczki i kolporterki, było następujące zdarzenie. Do punktu kolportażowego "Liki", gdzie przebywała, wtargnęli żandarmi, szukając ukrywających się Żydów i dokonując szczegółowej rewizji. Na oczach Niemców, a nawet za ich zezwoleniem, pod pozorem, że są to koszulki, które zostawiła w lokalu do sprzedania, "Teresa" odebrała paczkę z prasą i wyniosła ją z lokalu.

Cześć kobiet brała udział w obsłudze stacji nadawczo-odbiorczej, często z narażeniem życia. Przy nakryciu radiostacji w Piastowie wpadła w ręce okupanta jedna z kobiet, została wywieziona do Oświęcimia i już stamtąd nie wróciła.

Kobiety-żołnierze z WSK "Obroza" brały także udział w przenoszeniu broni, odbiorze zrzutów spadochronowych, pracowały w wywiadzie wojskowym, dawały swoje lokale na "skrzynki" i kontakty. Znaczna liczba kobiet została wywieziona przez okupanta do różnych obozów, jak M. Jaźwińska "Teresa" i inne.

Komendantkami rejonowymi WSK VII Obwodu były:

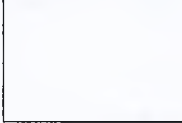
- Legionowo - "Brzozów" - Stanisława Olechno "Sława", później mgr Wanda Tomczyńska "Ała"
- Marki - "Celków" - Jadwiga Turska "Katarzyna"
- Rembertów - "Dęby" - Kilańska Helena "Bona"
- Otwock - "Fromczyn" - Zofia Maciejewska
- Piaseczno - "Gątyń" - M. Gogolewska, J. Olewińska "Maryla"
- Pruszków - "Helenów" - Maria Cichońska "Sylwestra", "Karna"
- Ożarów - "Jaworzyn" - Aniela Kwiatkowska "Irena" do X 1943, później Zofia Nast - "Danuta"
- Łomianki (Młociny) - "Łęgów" - Zofia Roesler "Polka", później Zofia Skonieczna-Kozłowska "Sowa"

Skrót relacji kpt. Heleny Nieć ps. "Helena"



ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ  
Zarząd Okręgu Warszawa-Powiat  
Środowiska: "Obroza" i "Grupa Kampinos"  
ul. Braci Żaluskich 7, 01-733 Warszawa  
szczakowp@ibprs.pl

**Helena Nieć**

pseudonim	data urodzin	Archiwum Historii Mówionej	galeria zdjęć
"Pauza"	1894-04-04		
funkcja	data śmierci	mur pamięci: kolumna/pozycja	
	1979-11-04		

Stopień

kapitan

Pseudonimy

"Pauza", "Helena"

Udział w konspiracji 1939-1944

VII Obwód "Obroża" (powiat warszawski) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - WSK (Wojskowa Służba Kobiet)

Oddział

VII Obwód "Obroża" (powiat warszawski) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - sztab

Szlak bojowy

Śródmieście Południe

Losy po Powstaniu

Niewola niemiecka - brak informacji o miejscach pobytu

Numer jeniecki

224189

Lubię to! Bądź pierwszym znajomym, który to lubi.

- zaproponuj zmiany w tym biogramie >
- zaproponuj nowy biogram >

■ **Komentarze internautów**

wszystkich komentarzy : 0

**Dodaj komentarz >**

Strona korzysta z plików cookie w celu realizacji usług zgodnie z [Polityką prywatności](#).  
Możesz określić warunki przechowywania lub dostępu do cookie w [Twojej przeglądarce](#) lub konfiguracji usługi.

4/3

szukaj wyszukiwanie zaawansowane

- Strona Główna Wspomnienia Osoby Poszukiwania Użytkownicy Historia Regiony Nekrologi Wiadomości Forum Pomoc - FAQ

Jeżeli nie posiadasz konta na portalu Ogrody Wspomnień, zarejestruj się

login  
hasło

Zapomniałem hasła zaloguj

Dzienny towarzysze

Napisz do psychologa  
Napisz do administratora

Kpt. AK, prof. dr h.c. Helena Nieć "Pauza", "Helena"

Jeńcy niemieckiego obozu Oflag, Polscy pracownicy nauki, Uczestnicy powstania warszawskiego 1944

Table with personal data: Data urodzenia / odejścia, Kalendarium, Miejsce urodz. / zamieszkania, Miejsce śmierci / pochówku, Rodzice, Współmałżonek, Dzieci, Wspomnienia, Bliscy, Osoby oddające hołd, Profil stworzony przez.

Ukończyła studia ogrodnicze na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1917 roku. Od 1920 r., z wyjątkiem okresu okupacji, pracowała w Poznaniu, między innymi w Państwowej Szkole Ogrodnictwa. Podczas okupacji niemieckiej była żołnierzem Wojskowej Służby Kobiet AK /organizacja WSK VII Obwodu "Obroza" Okręgu Warszawskiego AK, zapoczątkowana została jesienią 1941 r., gdy Komendant "Obrozy" ppłk Kazimierz Krzyżak "Bronisław", "Kalwin" mianował referentkę służby kobiet Obwodu VII Helenę Nieć "Helena" / i ustalił też sposób kontaktowania się ze wszystkimi kobietami, które pracowały już wcześniej w różnych służbach VII Obwodu AK, bądź też w poszczególnych rejonach "Obrozy". Główną bazą, z której rekrutowały się kobiety, żołnierze SZP/ZWZ/AK było w pierwszym okresie walki z okupantem przedwojenne Przystosowanie Wojskowe Kobiet (PWK).

Uczestnik Powstania Warszawskiego /Sztab VII Obwodu "Obroza" (powiat warszawski) Warszawskiego Okręgu AK/. Po kapitulacji Powstania przebywała w niewoli niemieckiej, Oflag IX C Moisdorf, gdzie była "mężem zaufania" obozu (znała doskonale język niemiecki, francuski i angielski), do jej obowiązków należał kontakt z niemieckim dowództwem obozu, przekazywanie zażaleń, prośb i zawiadomień do Czerwonego Krzyża, te ostatnie na ogół nie docierały do Genewy, idąc drogą służbową przez dowództwo Oberkommando der Wehrmacht (OKW). Po zakończeniu działań wojennych pracowała na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Była organizatorem i pierwszym kierownikiem Katedry Warzywnictwa w latach 1950-1964. Współtworzyła również Wydział Ogrodniczy WSR w Poznaniu, pełniąc od roku 1956 aż do przejścia na emeryturę funkcję Dziekana i Prodziekana, była inicjatorką utworzenia Pracowni Odmianoznawstwa Roślin Warzywnych, która istniała przy Katedrze Warzywnictwa do chwili powstania COBORU w Słupii Wielkiej. Była autorką lub współautorką 21 podręczników i 21 prac naukowych i artykułów. W 1976 r. Akademia Rolnicza w Poznaniu nadała jej tytuł doktora honoris causa.

Odnaczenia

- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski  
Wielki Złoty Krzyż Zasługi z Dekoracją Wojenną  
Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami

zgłoś nadużycie >

Aktualności

2015-09-03 00:09:06

Uczestnicy wydarzeń historycznych

Na życzenie użytkownika w portalu zostały dodane następujące grupy ...  
czytaj całość

Przykładowe drzewa

Drzewo genealogiczne

Tęgi naszego serwisu

- Wspomnienie, Dokument, Kondolencje Oddaj hołd Znałem Genealogia

Wydarzenia

Strona korzysta z plików cookie (ciasteczek) aby zapewnić najwyższą jakość obsługi i bezpieczeństwo. Możesz zarządzać cookies poprzez swoją przeglądarkę internetową. Dowiedz się więcej » Rozumiem





HELENA